WARSZAWA KRAKÓW POZNAŃ

POD ZNAKIEM MARJI



NR 9

ROK XVI

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARJAŃSKICH UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE.

ADRES RED. I ADMINISTR.
KS. JÓZEF WINKOWSKI
ZAKOPANE — MAŁOPOLSKA — ŁUKASZÓWKA.

Og. zb. Nr. 144

CZERWIEC 1936

Warunki prenumeraty na r. szk. 1935/6:

Całorocznie (9 numerów — październik — czerwiec) z przesyłką poczt.:

Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorji w **miesięcznej prenumeracie zbiorowej całorocznie: 1·80 zł** — dla osób starszych w Polsce **2·70 zł.** — Dla wszystkich zagranicą **4·50 zł.**

Pojedyńczy numer z przesyłką pocztową:

Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorji w Polsce **25 gr.** — Dla wszystkich osób starszych w Polsce: **30 gr** — Dla wszystkich zagranicą: **50 gr.**

Nr konta P. K. O. 406.680.

TREŚĆ NUMERU:

IX WYKAZ WKŁADEK ZWIĄZKOWYCH

(za czas od 17 kwietnia do 16 maja 1936).

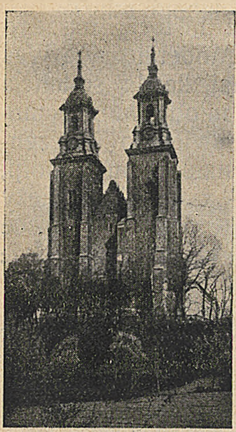
Wkładki XX. Moderatorów (według uchwały konferencji w Wilnie). X. Koper Brzozów 3, X. Marciniak Leszno I. 4, X. Kmita Lwów IX. 4, X. Grelewski Radom I. 3.

Wkładki sodalicyj związkowych (po 3 grosze od **każdego** członka **miesięcznie,** podano w **groszach).** Biała Małop. I. 160, Bochnia 180, Brodnica 180, Bydgoszcz II. 945, Chdjnice 236, Chorzów I. 740, Chrzanów 40, Gniezno 150, Grybów 180, Inowrocław 456, Jarosław II. 175, Jaworów 300, Kalisz I 720, Katowice I. 1400, Kolbuszowa 39, Kraków II. 196, V. 579, IX. 764, XII. 252, Krotoszyn I. 592, Leszno I. 1040, Lwów III. 350, IV. 150, IX. 405, Łomża I. 210. Łódź III. 180, Myślenice 180, Ostrów Wlk. 240, Oświęcim II. 210, Piotrków I. 90, III. 270, Poznań I. 411, II. 60, Przemyśl I. 240, III. 560, Pułtusk 104, Radom I. 225, Rawicz 480, Rogoźno II. 126, Rzeszów I. 300, II. 75, Sanok 312, Srem 90, Swiecie 104, Tarnów II. 792, Tczew I. 400, Toruń II. 167, Trzemeszno 123, Warszawa VIII. 150, Wągrowiec 208, Wąbrzeźno 352, Września 200, Zakopane 240, Zduńska Wola II. 450. **Razem sodalicyj 54.**

Okładkę projektował prof. K. Kłosowski, Zakopane.

W tym numerze o objętości 36 stron „Spis rzeczy“ całego rocznika.
Najbliższy numer wyjdzie 1-go października 1936.

Do Gniezna — na Zjazd!



Do Gniezna — do miasta Chrobrego zwołuje prezydjum Związku XIII Zjazd delegatów sodalicyj marjańskich uczniów szk. śred. z całej Polski; do Gniezna — do stolicy prymasów polskich mają się zjechać z bliska i z daleka zastępy młodych rycerzy marjańskich, by radzić nad dobrem sprawy sodalicyjnej i wytyczać nowe szlaki pracy organizacyjnej. Po raz pierwszy zobaczymy w Gnieźnie przedstawicieli sodalicyj szkolnych z całej ojczyzny naszej zebranych, — po raz pierwszy skupi się przy grobie św. Wojciecha młodzież sodalicyjna nietylko z jednej diecezji lub prowincji kościelnej, lecz z wszystkich dzielnic Polski, zjednoczona jednym duchem i jedną siłą marjańską.

Gniezno — to najstarsza metropolja Polski; tu na górze Lecha, skąd legendarny orzeł biały rozpostarł swe skrzydła do podniebnego lotu, wznoszą się potężne wieżyce czcigodnej bazyliki prymasowskiej, owej macierzy Kościołów Polskich — tu w cieniu warownych murów katedry gnieźnieńskiej, przy boku dostojnych Prymasów Polskich przodkowie nasi w ważnych momentach dziejowych szukali umocnienia religijnego i jedności narodowej — i nie było w dawnej historji narodu i państwa naszego jakiegoś zdarzenia, któreby echem się nie odbiło o mury prastarej bazyliki; dziś dzięki troskliwej opiece jej duchowego stróża i pasterza, ks. biskupa Laubitza zajaśniała ona nowym blaskiem i przybrała odświętną szatę, jakiej nawet w najświetniejszych czasach naszej historji nie posiadała.

Tu — w głównej nawie kościoła — wznosi się konfesja św. Wojciecha, pierwszego apostoła i pasterza Polski, co śmiercią męczeńską zapieczętował misjonarską działalność wśród Prusaków. W srebrnej trumnie spoczywają Jego święte prochy, które przetrwały radosne i smutne dzieje naszego narodu. Co niedziela i święto rozbrzmiewa tu prastara pieśń marjańska: „Boga Rodzica, Dziewica...“, która ongiś hufcom rycerskim towarzyszyła na polu walki i niejedno wyjednała narodowi zwycięstwo.

Gniezno — to również kolebka państwowości naszej: tu Chrobry buduje swoją rezydencję, przenosząc ją z starego zamczyska na Lednickiem Ostrowiu i gród Chrobrego nabiera wtedy rozgłosu jako stolica silnego, mocarstwowego państwa Polskiego, — tu wielki cesarz niemiecki, władca świętego imperjum rzymskiego, Otton III w r. 1000

pielgrzymuje do grobu przyjaciela swego, św. Wojciecha, by schylić światowładne czoło przed relikwjami słowiańskiego misjonarza i zarazem hołd oddać równemu sobie monarsze, Bolesławowi, — tu Chrobry, budowniczy państwa Polskiego, jako pierwszy w szeregu królów naszych w r. 1024 otrzymuje z rąk metropolity gnieźnieńskiego koronę królewską; to też pomnik spiżowy, przedstawiający chrobrą postać wielkiego, chrześcijańskiego monarchy, wznosi się na placu katedralnym jako pamiątka 900-nej rocznicy jego koronacji.

Do tego prastarego grodu, związanego ściśle z historją naszego narodu zapraszamy serdecznie Was, Czcigodni XX. Moderatorzy, i Was Drodzy Sodalisi — przybywajcie licznie, — niechaj każda sodalicja będzie reprezentowana przez swego delegata, niech młody hufiec marjański stanie w komplecie przed czcigodną trumną świętego Męczennika — zapraszają Was serdecznie sodalicje najstarszej metropolji, przyjmą z otwartem sercem sodalisi gnieźnieńscy — z wysokiej wieży katedralnej powita Was potężny głos największego dzwonu w Polsce „św. Wojciecha“ a wtórować mu będzie gromka pieśń młodych dusz: „Z pod znaku Marji.....“

Ks. DEZYDERY WRÓBLEWSKI
Moderator archidiecezjalny gnieźnieński

Nasze hasło pracy na rok 1936/7:
Żyj w przyjaźni z Bogiem!

Przecudne hasło!

Ile nasuwa myśli, refleksyj, uczuć! Zdaje się żądać od nas tak wiele, a przecie jeszcze więcej nam daje!

Sięgamy przez nie do najgłębszych, najbardziej osobistych dziedzin duszy każdego z Was, ale wiemy też, że wchodzimy tam z kagankiem sodalicyjnej idei. Bo przecież sodalis — to PRZYJACIEL BOGA!

Nie stworzenie tylko, nie sługa, nie czciciel — przyjaciel!

I to nie zuchwalstwo żadne! Bo Chrystns sam powiada w godzinie pożegnania i odejścia: *Wy jesteście przyjaciele moi!*

Czy Twojem życiem do dziś spełniałeś te Jego słowa i Jego wolę? Czy żyłeś w przyjaźni z swoim Bogiem? Czy może był ten Bóg taki Ci daleki, obcy, może obojętny nawet?

Ale w nowym roku i Ty i Twoi bracia-sodalisi i my wszyscy całą siłę naszą w myśli, słowie, czynie, organizacji wytężymy, aby żyć w pełnej przyjaźni z Bogiem...

Jak to osiągnąć pomyślcie już dziś, układając w sodalicyjnych zarządach plan pracy wewnętrznej i zewnętrznej na nowy rok!

Nadchodzi godzina, która od nas, młodych katolików polskich zażąda największej jedności i największej konsolidacji — czyby mogło którejś Sodalicji braknąć w Gnieźnie? — To niemożliwe! Ani jednej!

J. MAJKOWSKI T. J.
Pińsk

Wakacje.

Za kilka dni zamilknie na dwa miesiące dzwonek szkolny.

Rozjazd...

Tylko medal sodalicyjny przypominać nam będzie łączność duchową z tymi, co przejęci wyższemi ideałami starali się być dobrymi synami Marji.

Nigdy nie chcemy splamić się czynem, niegodnym tej naszej Matki. Czemu jednak niejeden powraca z wakacyj innym moralnie, niż wyjechał? Bo nie zdaje sobie sprawy, że wakacje to tak samo „służba



Na Kolonji, w uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Matki wspaniale przystrojonej zielenią, festonami. Koloniści II-sezonu z X. Prezesem Winkowskim i X. Kierownikiem Drem Przygodzkim z Olkusza.

Boża", tylko w nieco odmiennej formie. I w tych dwóch miesiącach wypoczynku trzeba nam walczyć, modlić się, pracować.

Walczyć nam trzeba.

Benczur, malarz węgierski, dał nam taki obraz: Wzburzone morze rzuca wątłą łódką, którą w dodatku kilku tęgich drabów usiłuje przewrócić. W łódce wiosłuje z wytężeniem wszystkich sił samotny człowiek. Tytuł obrazu: „Człowiecze walcz"!

Czy w tym żeglarzu nie poznajemy samych siebie? Z jednej strony ocean grzechu, z drugiej spokojna przystań—Marja.

Myśmy Jej sodalisami, wiosłujmy więc ciągle i bez wytchnienia

w drodze do Niej, nawet i w czasie wakacyj, owszem, jeszcze silniej, bo więcej mamy sposobności okazać, czy i o ile Ją kochamy.

Serca nasze dopóty nietknięte przez brud, dopóki w nich mieszka Jezus, syn Marji, a nasz starszy Brat.

Walczmy przeciw złym książkom, czasopismom, niemoralnym kinom czy teatrom, bo one to usiłują przewrócić łódkę naszego wewnętrznego życia. Rozgrywa się wielki bój o nasze młode dusze. Komu je oddamy?

Nie wstydźmy się być samotni w tem, co wielkie, święte, czyste i szlachetne. Żadnej szkody przez to nie poniesiemy. Nie staniemy się mniej kulturalni, gdy opuścimy brudny film, choćby w nim występował „gwiazdor".

Będzie to dużo kosztować, ale czyż dziecku przykro składać podarki swej matce?

Chyba nie.

Młodego sodalisa nieraz nazwą klerykałem, dewociarzem, czy inaczej Prawda, że to trochę boli. Lecz o ile w oczach tych panów być dobrym katolikiem, to to samo, co być klerykałem, nie wstydźmy się tego miana. Dla syna Marji jest to raczej pochwałą, że spełnia swoje obowiązki.

Modlić się nam trzeba.

Powinienem i w czasie wakacyj być dla Marji synem. Jam Jej sodalisem, a chcę być dobrym sodalisem. Czyż mnie mają odstraszyć kpiny i szyderstwa innych, żebym się nie miał uważać za dziecię Najśw. Panny i jak dziecko względem matki postępować? Nie, to niemożliwe, o ile zachowam z Nią moje sodalicyjne przymierze. Dla wielkich celów, wiele trzeba pokonać trudności, a pomoc znajdziemy u naszej Pani.

Przez Marję do Jezusa! „Kościółek wśród wioski niech będzie najmilszą z mych dróg". Tam Jezus zapomniany może... — nasz starszy Brat.

Dzikus z wyspy Św. Trójcy nie mógł pojąć, jak katolicy zostastawiają samego Jezusa w Eucharystji, o ile wierzą, że On w Hostji jest obecny.

A my?

Może On mieszka gdzieś blisko nas? Może kapłanowi nie ma kto służyć do Mszy św.? Złóżmy Mu codziennie raport z naszych czynności, choćby krótko, po żołniersku. Dzielmy się z Nim naszemi smutkami i radościami. On nas napewno zrozumie, bo wie, co to ból.

* * *

A praca?

Będziemy na wypoczynku. Cały dzień mamy wolny. Umilajmy innym wspólny pobyt. Oto nasza praca!

Ktoś z nas jest biedny. Domek rodzinny zastąpić mu musi namiot czy willę z werandą. Może jesteśmy prócz tego zmuszeni pomagać w pracy rodzicom, krewnym i to w pracy, która wydaje się nam niezbyt zgodną z mundurem ucznia gimnazjum. Jedno pytanie: Czy przeszło dwudziestoletni pobyt Najśw. Panny w skromnej mieścinie

Nazarecie i praca ciężka odpowiadały godności Matki Bożej? A jednak Bóg tak chciał.

Syn pójdzie wzorem matki.

Praca ma to do siebie, że budzi zadowolenie, ale praca dobrze wykonana. I nam przyniesie z pewnością w czasie tych wakacyj dużo radości wewnętrznej.

Wakacje spędzone w ciągłej łączności z Marją przez walkę o własną duszę, przez modlitwę i pracę będą miały swoje piękno, bo wypełni je to, co duszę naszą jedynie zdoła trwale uweselić.

Jesteśmy synami Boga i sodalisami Marji. Serce nasze szuka ideału i znajduje go w cudownej postaci Bogarodzicy.

Idźmy Jej śladami!

WŁADYSŁAW GOCIO S. M.
Kraków, akad.

Krakowska procesja.

Krzyk wielki wydarł się z dzwonów wież,
w omdlałą ciszę Krakowa runął
spiżowych serc orędziem — —
wypadł w ulice, zieleńcami plant popędził,
zbłąkanie kołysał się na drzewach — —
ze stoków Wawelu z jękiem się osunął
Zygmunt — i płakał — stary wieszcz
i śpiewał .
— — — — — — — — — — — — — —
Kwadratem ulic — wokół rynku
posuwa się pochód w ordynku —
powolny — jak fala wiosłem poruszanej głębi
i długi — ogromny — potężny
idzie — rozpiera ulice...
Wysoko nad ratuszem lata obłok gołębi
miękko — niestrudzenie — — a w prześlizgu okrężnym
blask słoneczny przesłoni
i cień rzuci znikliwy na białe Sukiennice...
Idzie procesja..
Lecą stokrótki, róże i bławaty — —
nagrzany asfalt kwitnie pełny woni,
podobny łące, zatopionej w kwiaty...
Jeruzalem — — idzie Mesjasz —
za Nim rzesza nieprzejrzana —
wołają — Hosanna Synowi Dawida —
wołają — Święty, Święty, Hosanna —
sypią Nań palm naręcza —
szat Jego — nie widać —
wołają — padają — i klęczą..
Sztandary szumią zamaszyście —
chorągwie rzędem się kłonią —
a serca biją — a dzwony dzwonią
— — uroczyście..
— — — — — — — — — — — — — —
Kwadratem ulic — wokół rynku
posuwa się pochód w ordynku —
powolny — jak fala wiosłem poruszonej głębi
i długi — ogromny — potężny
idzie — rozpiera ulice...
Wysoko nad ratuszem lata obłok gołębi
miękko — niestrudzenie — — a w prześlizgu okrężnym
blask słoneczny przesłoni
i cień rzuci znikliwy na białe Sukiennice...

JAN HYC S. M.
kl. VIII. Zakopane

Boże Ciało pod Tatrami.



Wiosna, spóźniona wprawdzie, lecz zato przepiękna wiosna górska.

Dzień Bożego Ciała, dzień „cudu Bożej miłości". Cała przyroda przystroiła się na przyjście Zbawiciela. Drzewa odziały świeżą zieloność, lasy, zalane słońcem rozpachniały ciepłemi żywicami, jak olbrzymie trybularze, a góry majestatyczne, potężne, wyniosłe — welony świeżego śniegu nasunęły na najwyższe wierchy...

W kamiennym, szarym kościele Msza święta już się skończyła:

U drzwi Twoich stoję Panie,
Czekam na Twe zmiłowanie!

śpiewał lud z głębi serca, żebrząc u Boga cudu. Gdy zaś od jarzącego ołtarza ruszyła procesja, wszystkie serca zabiły radośnie. Wyrwała się z nich pieśń szczęścia, bo przecież sam Jezus zstąpił między lud, między domy i chaty, zstąpił spojrzeć na jego dolę i niedolę:

Zróbcie Mu miejsce, Pan idzie z nieba,
Pod postaciami ukryty Chleba,
Zagrody nasze widzieć przychodzi
I jak się Jego dzieciom powodzi.

Pieśń pochwyciły rozkołysane dzwony, radośnie głosząc wszemu stworzeniu szczęśliwą wieść:

Pan idzie z nieba!

A głos dzwonów odbił się o lasy i zbocza i hale kwieciste, co podały go znowu rozległym wioskom i łąkom i polom. A pieśń tysiącznem echem sinych smreków wzmocniona leciała z dobrą nowiną ku szczytom... Majestatycznym, granitowym Tatrom niosła wieść:

Pan idzie z nieba!

Na ziemię schodzi litośnie. A góry zdały się kornie chylić swe wyniosłe, kamienne czoła przed Panem i cicho powtarzały, a przecie tak potężnie:

Święty, Święty, Święty!

I tak wśród rozśpiewanego radośnie ludu, wśród rozmodlonych dzwonów i w majestacie stojących gór i lasów, jak niegdyś za czasów swej ziemskiej pielgrzymki, jak w Tetmajerowskich legendach szedł Jezus ulicami miasteczka i drogami polnemi. Tak cichy, tak pokorny, uniżony i posłuszny z miłości ku ludziom, a przecież tak wielki i potężny, że te góry dumne i wyniosłe, granitowe, ośnieżone... zdały się

drobnym jeno pyłkiem wobec Stwórcy utajonego pod kruszyną chleba i w niemym zachwycie oddawały Mu hołdy swoje...

Twoja cześć, chwała nasz wieczny Panie,
Po wszystkie czasy niech nie ustanie

śpiewał lud, grały dzwony, powtarzały echem drzewa i lasy, aż pieśń coraz cichszem i cichszem echem konała gdzieś w tatrzańskich dolinach.

Nasza dyskusja o lekturze.

(Dokończenie)

Od Redakcji. Z dzisiejszym numerem zamykamy tegoroczną dyskusję o lekturze. Udała się ona nadspodziewanie. Wywołując żywe zainteresowanie Czytelników i wciągając do wypowiedzi spory zastęp sodalisów. Z powodu zupełnego braku miejsca musieliśmy niestety kilka jeszcze „głosów“ z prawdziwą przykrością pominąć. Dziękując serdecznie wszystkim, którzy z taką gotowością pospieszyli na nasze wezwanie, pragniemy zaznaczyć, że ze strony Redakcji uważaliśmy wszystkie dyskusje w tej sprawie za swobodną wypowiedź młodych autorów na temat ankiety, nie zaś za t. zw. „artykuły“ i dlatego z umysłu pozostawiliśmy Im większą swobodę sądów i poglądów, nieżby to było w artykułach dopuszczalnem. Nie znaczy to, rzeczywiście, by wszystkie i bez zastrzeżeń były równocześnie poglądami Redakcji. Ale czyż inaczej dyskusja byłaby do pomyślenia? Jedno stwierdzamy — najlepszą niezawodnie wolę i szczerze katolicki pogląd na świat wzgl. szczere usiłowanie utrzymania się przy nim u wszystkich uczestników ankiety.

XI. Czytając pilnie artykuły dyskusyjne o lekturze, odczułem obawę, by dyskusja nad tym, tak ważnym tematem nie potoczyła się szablonowym torem, do tego sprzecznym z przekonaniami każdego czytelnika, zwłaszcza młodego, torem wyznaczonym przez pewnych krytyków katolickich, której przy całej swojej dobrej woli i chęci przysłużenia się sprawie katolickiej wyrządzają jej ogromną krzywdę, węsząc w każdej książce ukryte zło, jad demoralizacji i t. d. tak, że w szeregach pisarzy katolickich pozostawiają same miernoty. Nie będę wytaczał innych zarzutów przeciw tej metodzie. Poważna krytyka katolicka dostatecznie ją potępiła.

Trzeba raz skończyć ze stanowiskiem **tylko krytykującym i potępiającym literaturę** (U każdego pisarza nawet bardzo chrześcijańskiego, można znaleźć coś niemoralnego czy niecałkiem chrześcijańskiego). Od siebie zaś takie stanowisko nie daje nic, prócz wskazania miernoty literackiej tak, jakby literatura religijna była synonimem wszelkiej miernoty, Tak zaś źle nie jest.

Niema wielkiego artysty, któryby nie potknął się w swej twórczości o kwestje religijne. U każdego, prawdziwie wielkiego artysty musiały powstać dręczące, najtrudniejsze i najbardziej odpowiedzialne pytania: wierzyć czy niewierzyć? czy istnieje dobro? czy istnieje Bóg? I każdy o ile odpowiedział na te tpytania, to odpowiadał twierdząco. Pewnie, że nie każdemu ta wielka łaska była dana.

Wszyscy nasi najwięksi poeci przeszli przez ten proces psychiczny. I u wszystkich prawie zakończył się zupełnem nawróceniem.

Zacząwszy od Kochanowskiego przez Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Norwida do literatury młodej Polski Kasprowicza, Rostworowskiego a nawet Żeromskiego (dzisiejsza krytyka katolicka i niekatolicka odnajduje w nim wiele pierwiastków chrześcjańskich, tylko zbyt silna zmysłowość nie dała mu duchowej walki zakończyć nawróceniem). Kto nie wierzy mojemu bardzo powierzchownemu wyliczeniu ważniejszych religijnych pisarzy naszej literatury pięknej, do czego ma zresztą całkowicie słuszne prawo, niech przekona się sam o słuszności takiego przedtawienia. Zresztą nie jest to wcale moje odkrycie, podkreślenie religijnego chara-

kteru naszej literatury można znaleźć w każdej beztronnej historji literatury; ostatnio zajął się tą kwestją prof. Skoczylas na łamach mies. „Sodalis Marjanus“ — W literaturze zagranicznej znajdziemy również wielu pisarzy, u których kwestja religijna nie tylko występuje, ale jest głęboko przemyślana. Choćby wymienić ze współczesnych Maurina i Papiniego, którzy należą do najwybitniejszych pisarzy dzisiejszego świata literackiego, a których możemy nazwać śmiało pisarzami katolickimi.

Literatura religijna to nietylko to, co znajduje się w biljotece sodalicyjnej, ale wszystko — nie boję się powiedzieć — co wielkie, myślące i cierpiące, wszystko co szuka prawdy.

Jeżeli to przekonanie silnie wdroży się w nasze umysły i serca, to nie będziemy dzielić swej lektury na religijną oraz „zadaną“ i „taką swoją“ dla przyjemności. Dwie pierwsze traktuje się zwykle jako niemiły przymus. W ten sposób robimy w naszej psychice szufladki, w jednej umieszczamy lekturę szkolną, w drugiej sodalicyjną, w trzeciej swoją i t. d. Między szufladkami niema żadnego połączenia-każda żyje swojem życiem, w najlepszym wypadku walczy z drugą o pierwszeństwo, Ale przecież psychiki ludzkiej nie można dzielić na pedantyczne przedziałki, które. zapełnia się w oznaczonych według rozkładu dnia godzinach, mądrościami zwykle sprzecznemi.

Wszystko, co będziemy czytać, od książki naukowej do powieści, musi stanowić całość o pewnym celu — inaczej rzeczywiście lektura jest szkodliwa i lepiej nie czytać. Każda książka czytana musi mieć piętno tej literatury, o której pisałem — głębokiej i religijnej.

Tak pojęta literatura obejmie całość naszej istoty duchowej, a na całej duszy zostawi znamię religji. Będąc głęboką i wielką, pogłębi życie duchowe czytelnika, podniesie go do wyżyn wielkich uczuć i myśli. Uczyni zeń głoboko czującego i myślącego — słowem — pełnego człowieka. — A przytem człowieka religijnego. Zagadnienia bowiem religijne, z któremi czytelnik spotka się w każdem dziele, zainteresują nawet człowieka obojętnego religijnie, nakłonią go do głębszego przemyślenia tych kwestyj, zachęcą do szukania w tym celu literatury ściśle religijnej.

Uzyskana przez dobrą lekturę religijność, nie będzie tylko pokrywać powierzchni duszy, zbawczemi promieniami prześwietli, przeniknie, ożywi całą duszę do najtajniejszych jej zakamarków.

Jeszcze jedno zastrzeżenie co do artykułów sod. W. Z. i L. J. W obydwu artykułach stale rozróżniano w traktowaniu lektury przyjemność i pożytek, względnie wysiłek umysłowy. Takie rozróżnianie w lekturze jest dobre dla ludzi zdegustowanych lekturą, którzy „pożerają“ książki dla samego zabicia czasu i przyjemności — wypoczynku (nie mieszać przyjemności wypoczynku z przyjemnością estetyczną, która jest wysoce pożyteczna i wymaga niemałego wysiłku dla jej odczucia i zrozumienia). Traktowanie książki jako przyjemności jest dobre dla ludzi starszych, którzy po męczącej pracy umysłowej potrzebują lekkiej, wypoczynkowej książki. — Ale mówić, że młodzież traktuje książki jako przyjemność...! Chyba do tego stopnia nie zdziadzieliśmy.

Każdy młody musi urobić swą postać duchową, swój pogląd na świat. Jedną z najważniejszych pomocy w realizowaniu tego celu jest lektura.

Więc oczywiście stąd wniosek, że młodzież z natury swej nie może traktować lektury jako przyjemności, tylko jako pracę duchową. Młodzież wszystko, co czyta, wyzyskuje do budowy gmachu swej psychiki, swoich ideałów. Na sobie możemy zauważyć, jak działa na nas dobrze napisana książka. Według niej budujemy swój świat pojęć, swoją ideologję, swój charakter duchowy, a nawet czasem swoje postępowanie. Są to spostrzeżenia każdemu znane, dlatego książki destrukcyjne, nie wnoszące żadnych elementów idealnych, tylko samo zło, moralną zgniliznę, tak straszną szkodę wyrządzają młodym duszom. Niebezpieczeństwo i konieczność tępienia takich książek słusznie podkreślają sod. W. Z. i L. J.

Nie mamy więc powodu obawiać się o tych, którzy czytają książki dla przyjemności, bo takich wśród młodych niema.

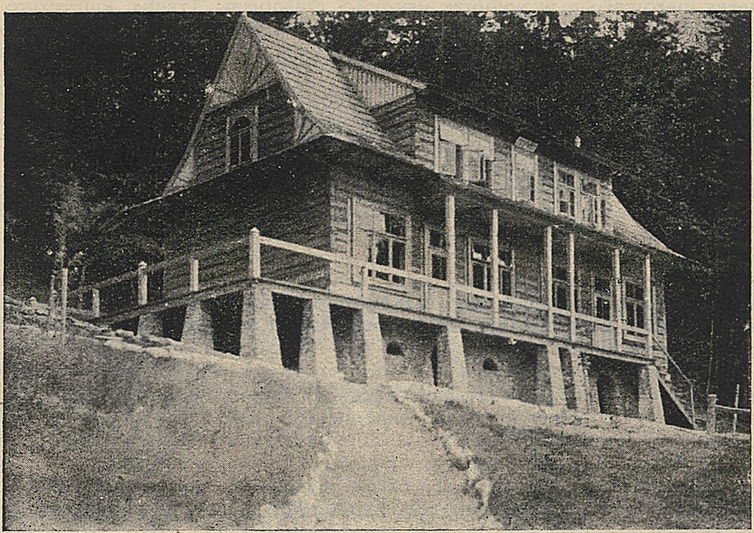
Nie obawiajmy się nawet o tych, którzy zaczytują się w złych książkach, bo ich stosunkowo łatwo nawrócić, wskazując im wielkość i piękno literatury religijnej.

Możemy bać się o tych, którzy nic nie czytają, dla których lektura stała się nudziarstwem i męką (przychodzi mi na myśl modny dziś zarzut „antyintelektualizmu młodzieży“; wymaga on dokładniejszego omówienia, wolnego od przesądów i psychoz), bo nikt nie wskazał im lektury, któraby potrafiła ich zająć i odpowia-

dała potrzebom ich dusz. Taką właśnie lekturą odpowiednią może być literatura religijna. Bo u każdego bez wyjątku człowieka istnieje słabsza lub silniejsza „iskra religijności", którą często przytłumia codzienne życie, jego nędze i blaski. Ją to właśnie można rozniecić, rozżarzyć, by buchnęła jasnym płomieniem, literatura religijna. Kwestje religijne są najlepszym środkiem przyciągnięcia wogóle do literatury, bo dla każdego młodego człowieka są aktualne.

Polecić książkę może tylko ten, który dobrze zna literaturę i który zna potrzeby i zainteresowanie proszącego o wskazówki, więc najlepiej kolega. Piękne otwiera się tutaj zadanie dla sodalisów — nieczytających zachęcić do czytania, czytającym złe książki wskazać dobre. Trzeba tylko uważać, by w propagowaniu książek religijnych nie być zbyt gorliwym — nie dawać odrazu książek ściśle religijnych, bo taka metoda może często zniechęcić na zawsze do książek religijnych.

Na zakończenie tych przydługich nieco „rozważań" proszę o dwa usprawieliwienia:



Nasza ostatnia chluba — nowa „Zakopianka" na 44—48 kolonistów. Z werandy i okien wspaniały widok na Beskidy i łańcuch Tatr.

I. Zdaję sobie jasno sprawę, że droga do lektury ściśle religijnej, taka, jaką przedstawiłem — przez szczyty ludzkiej myśli, nie jest łatwą, wiem, że wymaga dużego wysiłku myśli i uczucia. Ale tem piękniejsze, tem silniejsze i wspanialsze są jej rezultaty. Zresztą wstydby było młodemu iść drogą łatwą, nizinną; młody pnie się w trudzie i znoju na szczyty.

II. Pominąłem w mojej pisaninie lekturę religijną „mniejszego kalibru", że się tak wyrażę; więc będą to dobre żywoty świętych, książki dające praktyczne wskazówki życiowe w pracy nad sobą (świetne książki O. Totha i Schilgena znane dobrze wszystkim sodalisom) i t. d. Książki te przeczyta z wielkim pożytkiem młodszy i starszy młodzieniec.

Zaznaczam, że rady me dotyczyły tylko starszych kolegów (VI, VII, i VIII kl.), dla młodszych wystarczą i zupełnie ich zadowolą książki religijne i powieściowe stojące silnie na moralnem, budującem podłożu katolickiem, nie walczące o wielkie szczyty Parnasu. W planie lektury musi jednak zawsze uwidoczniać się postęp naprzód.

Niech młodsi nie obrażają się na mnie, że zmniejszam zakres ich lektury, to nie jest bynajmniej poniżanie ich, przeciwnie, idąc tą drogą wytrwale naprzód, mogą doprowadzić do wielkich rezultatów.

Kraków *Sod. A. K.*

XII. W życiu szkolnem obserwujemy fakty, że po przeczytaniu książki, posiadającej moc suggestywną, uczeń reaguje nieraz niezwykle silnie, nie może wchłoniętych myśli zamknąć w sobie, lecz zwierza się często koledze, niepokoi, dyskutuje, pyta. Sądzę, że każdy z nas miałby coś podobnego do powiedzenia, nawet na podstawie własnych przeżyć.

Dlatego to kwestja lektury — to zagadnienie pierwszorzędnej wagi. Jak we wszystkich prawie dziedzinach życia zbiorowego i indywidualnego, tak i w dziedzinie czytania nieodzowną rzeczą jest organizacja. Tu nie można powodować się nastrojem chwili, modą, ogólną tendencją, tu nie może być mowy o czytaniu, „od przypadku do przypadku". Dziś, kiedy na rynku księgarskim ukazują się rzeczy, które pod płaszczykiem „naukowości" godzą w fundamenty chrześcijańskiego światopoglądu, ośmieszają najświętsze nasze prawdy i dogmaty wiary, kiedy brutalna pornografja nazywa się „sztuką", a książki, ociekające brudem i zgnilizną, nazywane są celowo przez świadomych swej akcji krytyków „odważnemi" — my młodzi, musimy rozpocząć walkę ze złem. A walka ta musi być wytrwała i rozumna. *)

Każdy z nas musi zacząć od siebie, musi zdać sobie sprawę z tego, czem dotychczas kierował się w wyborze książek i czasopism. Trzeba koniecznie zastanowić się nad tem, czy czas, jaki przeznaczamy na czytanie, jest w należytej proporcji do korzyści, jakie odnosimy z lektury. A zatem — i to akcentuję najsilniej— gdy rozlewa się coraz szerszem korytem fala brudu, my będziemy czytać książki, które czynić nas będą lepszymi, szlachetniejszymi, które pogłębią naszą wiarę. Nie będziemy gonić za tanim efektem i blichtrem, za rzeczami sztucznie i celowo przereklamowanemi, a weźmiemy do ręki dzieło, które rozpali nas entuzjazmem i natchnie mocą. A jeżeli w czytelniach szkolnych bywają pisma gloryfikujące pornografję, my, katolicy, będziemy informować kolegów o tendencjach, przyświecających tym pismom, i istotnej wartości zalecanych przez nie książek. Postawa nasza nie może być bierna, musi być aktywna.

Wróg chce wedrzeć się do naszych młodych dusz, drogą podważenia fundamentów moralnych chce zachwiać naszą wiarę. **Przez wywołanie indyferentyzmu, czy też wprost rozkładu moralnego wśród młodzieży pragną źli ludzie zniszczyć podstawy moralne narodu, dążą do zatrucia ducha narodowego.** My o tem nigdy zapomnieć nie możemy.

Musimy być niewzruszeni i niezłomni w swych przekonaniach i dlatego — i tu nawiązuję do pięknego, dotąd najlepszego, według mnie, w dyskusji artykułu sod. Słomińskiego — sięgniemy do tych „wspaniałych dzieł, które wywarły wpływ na pojęcia całych pokoleń i które były otaczane uwielbieniem miljonów ludzi". Mówmy szczerze! Czytajmy tę księgę najcudowniejszą, najpiękniejszą, ten poemat porywający, wspaniały, który jest i po wsze czasy będzie największem arcydziełem literatury światowej — czytajmy Ewangelję. Kto wskaże mi coś wspanialszego, coś, coby nas bardziej porwało, coby czyniło nas podobniejszymi Bogu? Nie jest przypadkiem, że z artykułów „Młodzieży Katolickiej", organu akademickiego, największą popularnością cieszą się „Rozważania nad Ewangelją". Czytajmy natchnioną księgą Tomasza a Kempis, po której przeczytaniu zdaje się nam, że stajemy się innymi, że chcemy dążyć do piękna i dobra w ukochaniu wiecznej Prawdy Chrystusowej. Postanówmy sobie,, ale tak naprawdę i szczerze, przeczytać codziennie jeden rozdzialik tej książki, zastanowić się nad nim, a jestem przekonany, że nie rozstaniemy się z nią przez całe życie i w niejednej chwili do niej się zwrócimy. Bo to nie są książki, które się czyta raz czy dwa, ale czyta się zawsze.

Pułtusk *Józef Lewandowski S. M.* absolw. gimn.

XIII. Nie miałem zamiaru zabierać głosu w „Naszej dyskusji", lecz czytając numery dyskusyjne zauważyłem, iż koledzy sodalisi w zbyt szczupłym zakresie wypowiedzieli swoje uwagi o czytaniu dzienników. Niektórzy bardzo pobieżnie omówili ten temat, inni pominęli go całkowicie. A temat ten dla nas katolików w Polsce, w obecnej chwili jest szczególnie aktualny. W Polsce w dwóch trzecich katolickiej nie mieliśmy do obecnych czasów ani jednego niezależnie katolickiego dzien-

*) Jest rzeczą niedopuszczalną, ażeby sodalis wykazywał taką ignorancję w kwestjach lektury, jak kol. Windyk, który („Pod znakiem Marji", kwiecień b. r.) określa mianem „moralnie dobrej" między innemi taką książkę, która przez krytykę katolicką została przyjęta wyraźnie negatywnie.

Trzeba czytać prasę perjodyczną katolicką („Przegląd Katolicki", „Przegląd Powszechny", „Verbum", „Pro Christo" i inne) oraz perjodyki literackie, w których dział recenzyjny prowadzą krytycy katoliccy („Myśl Narodowa", „Prosto z Mostu"), ażeby bezmyślnie nie wygłaszać nieumotywowanych i apodektycznych, a przytem błędnych sądów.

nika. Katolicyzm reprezentowało w naszym kraju kilkanaście organów str. narodowego, kilka dzienników chrześc. dem. i trzy pisma konserwatywne. Anormalny ten stan na szczęście należy już do przeszłości. Na apel naszego papieża Piusa XI, interesującego się bardzo rozwojem katolickiej prasy, (w obecnym roku organizuje się w Watykanie międzynarodową wystawę prasy katolickiej) powstały w wielu krajach nowe organy katolickie. W Polsce zaczęli OO. Franciszkanie wydawać „Mały Dziennik", a w Krakowie zmienił swój kierunek „Głos Narodu" z dotychczasowego na czysto katolicki.

Tak więc mamy obecnie 2 dzienniki i te przedewszystkiem należy popierać. Czytanie innej prasy poza temi dwoma lub poprzednio wymienionemi uważam za niewskazane, ze względu na nasze dobro moralne i konieczność popierania prasy katolickiej silnie zwalczanej i znajdującej się dopiero w stadjum rozwoju. Jednakowoż nie wystarczy wrogiej nam prasy tylko nie czytać, należy ją zwalczać. Szczególnie powinniśmy zwalczać dzienniki zwane brukowcami, żerujące na niskich instynktach ludzkich a wydawane przeważnie przez żydów.

Niemile uderzyło mnie zdanie sodalisa L. J. z Nowego Sącza*) piszącego o „poziomie" I. K. C. Na specjalne wyróżnienie nie zasługuje również i „Gazeta Polska", nie mająca z katolicyzmem nic wspólnego, która ostatnio drukowała bluźnierczą powieść Parandowskiego.

Wychodzi w Polsce szereg tygodników tak zwanych literackich, szeroko przez młodzież czytanych, a nawet prenumerowanych do świetlic szkolnych. I tu należy przeprowadzić odpowiednią selekcję. W bieżącym roku w kwietniu powstał literacki tygodnik katolicki „Kultura", dawno oczekiwany i ten, jak również dobrze prowadzone „Prosto z Mostu" uważam za godne poparcia przez interesujących się literaturą, natomiast nie zasługują na nie „Wiad. Literackie", zamieszczające obok wyjątków z „Rycerza Niepokalanej" pornograficzne wiersze i satyry.

Kraków V. *Jerzy Oplustil S. M. kl. VII.*

ROMAN BOROWSKI S. M.
Bydgoszcz III.

Do stolicy Królowej Korony Polskiej

na rowerach — garść wrażeń z podróży.

Korzystając z pogodnego miesiąca sierpnia, wybrałem się z kolegą na dłuższą wycieczkę rowerową po Polsce. Trasę, wynoszącą 1450 klm podzieliliśmy na 4 etapy. Pierwszy etap prowadził z Bydgoszczy do Częstochowy i wynosił 360 klm. Zaopatrzeni w mapy, trochę prowjantu, a przedewszystkiem w forsę, ruszyliśmy 5 sierpnia w drogę, Trasa prowadziła przez Barcin, Trzemeszno, Witkowo, Słupcę, Kalisz, Kępno, i Wieluń.

Przy pięknej pogodzie i na dobrych szosach, jakiemi się poznańskie cieszy, mijamy prędko żyzne Kujawy, w 2 dniu resztę i 3 dnia poczynamy się zbliżać do Częstochowy. Wskazywały nam to pielgrzymki, które coraz częściej spotykaliśmy. Byli to przeważnie wieśniacy z odległych wiosek, boso, z węzełkami, z pieśnią na ustach, spieszyli raźno z księdzem na czele, do stóp Panienki. Także i okolica zaczęła się zmieniać, zamiast naszych szerokich pól zasianych zbożem, widzimy wąskie pasy ziemi z jęczmieniem, czy też kukurydzą. Po drodze napotykamy liczne krzyże lub też kapliczki, zupełnie w szczerem polu stawiane, ukryte w cieniu drzew, lub przystrojone jaskrawemi kwiatami. Teren bardzo się zmienia

*) Red. zapytuje sod. L. J. z N. Sącza l, czemu wszystkie listy noszą pieczęć pocztową Tłumacz ?

— wjeżdzamy w jurę częstochowsko-krakowską; szosy z wapienia, częściowo b. zniszczone, bez żadnego cienia, dają się nam we znaki. Zbliża się wieczór, — zmęczeni żarem słońca, górzystym terenem i przeszło setką przejechanych kilometrów, odkładamy przyjazd do Częstochowy na dzień następny i szukamy najbliższej gminy, by zanocować, gdy wtem, hen zdala na widnokręgu... ujrzeliśmy dziwnie błyszczący punkt, który cały żarzył się, jakby był w ogniu; zaintrygowani dziwnem zjawiskiem jedziemy dalej. Przebywamy jeszcze kilka uciążliwych górek i oto ukazuje nam się wieża wysoka, dumnie strzelająca ku nie-



Pod „rezydencją" X. Kierownika w pogodną niedzielę na Śnieżnicy.

bu, z owem dziwnem, kulistem ogniskiem, a przy niej klasztor i otaczające go mury, oraz miasto, leżące u jego stóp w świetle zachodzącego słońca. Zachwyceni pięknem zsiadamy z rowerów; tak więc to jest Częstochowa, ta sama wieża widziana tyle razy na obrazkach, ten sam klasztor na wzniesieniu, upewnia nas niezbicie. Tymczasem słońce poczęło zwolna zachodzić, wsiadamy i pędzimy dalej mimo zmęczenia ze zdwojoną energją. Miasto zamiast się ku nam zbliżać znika nam, by się za chwilę znowu pokazać i znowu zniknąć i tak się powtarza często, jakby chciało się trzymać ściśle nazwy Często-chowa. Wreszcie późnym wieczorem zajechaliśmy do celu. Po szczęśliwem odnalezieniu schroniska szkolnego, spożyciu obiadu, zmęczeni potężnie udaliśmy się na spoczynek*).

---

*) Opis pobytu w samej Częstochowie i wrażenia z Jasnej Góry opuszczamy ze względu na ich tylokrotny już opis w miesięczniku — ostatni z racji III kongresu Związku.

KAZIMIERZ JAROSIEWICZ S. M.
kl. VII gimn. Jarosław I (II gimn. państw.)

Prasa jako czynnik kultury i postępu.
(dokończenie)

Jeśli zechcemy przekonać się, jakie znaczenie posiada prasa w naszych czasach, nabierzemy o tem dostatecznego przekonania dopiero przez „argumentum a contrario". Przypuśćmy, że prasa przestanie przez jakiś czas istnieć. Kto potrafi dać obraz powstałego stąd chaosu? Załamałyby się mosty, łączące jednostkę ze społeczeństwem, nastąpiłoby jego duchowe rozdrobnienie, rozpadłoby się ono w masę bez związku i stałych form. Nie należy dać się tem zwieść, że jakiś człowiek naszych czasów, zmęczony umysłowo i nerwowo, czuje się szczęśliwym, podczas



Jedna z najmłodszych naszych SM — Oświęcim II, gimnazjum XX. Salezjanów. Nowo przyjęci sodalisi z X. Moderatorem Miecz. Michałowiczem.

swego krótkiego odpoczynku letniego, rozkoszując się naturą, — szczęśliwym z tego powodu, że jest pozbawiony gazety. Rezygnuje on z wybornego łoża miejskiego. z teatru, klubu, oraz wszystkich wykwintności kultury miejskiej. Ta krótka przerwa zwykłego sposobu życia daje przecież dużo nowych sił, Chętnie, na krótki czas człowiek przybiera inne szaty, ale równie chętnie powraca do zwykłego sposobu życia, mimo wszystkich jego trosk, ciasnych i ponurych udręczeń.

Wszystkie ujemne strony prasy przysłania jedna dodatnia, mianowicie, że daje możność wyłuszczenia przed obliczem ludzkości wszystkich duchowych, politycznych i socjalnych dążności, możność walczenia o uznanie, ubiegania się o pierwszeństwo. W końcu możność unicestwienia gwał-

townego ucisku idei, tego najniebezpieczniejszego hamulca kulturalnego postępu. Prasa jest najsilniejszą podwaliną wolności myśli, jest owem *habeas corpus* [1]) ducha ludzkiego. Donosi o wynalazkach, zwalcza nadużycia, ostrzega przed niebezpieczeństwem. Rankiem i wieczorem, dniem i nocą sieje cenne ziarna prawdy, wiedzy i postępu.

Nie jest i ona także wolna i od kłamstwa, lecz cóż się dzieje? Kłamstwo zostaje zdemaskowane, zatopione w tym cudownym strumieniu atramentu, który bezustanku płynie tam, gdzie świeci lepsza przyszłość. Z tego silnie retoryką zabarwionego frazesu przemawia poważna prawda. Prasa stając się ostoją dla wszystkich dążności, jest nietylko narzędziem dobra, lecz również straszliwym pośrednikiem wszystkich nikłych, pospolitych i ciemnych skłonności, jednakże ukrywa w sobie samej najskuteczniejsze antidotum — goi rany, które zadaje. Na organizm społeczny działa prasa, jak tlen na żyjące ciało.

Dziełem prasy jest więc, że proces życiowy ludzkości dokonywa się w krótszych i szybszych ewolucjach, oraz, że szczególnie długie, wstrzymujące perjody stagnacji stały się niemożliwe, ponieważ nowe idee nie są zmuszone kołatać do wrót czasu. Śledząc więc kulturalną działalność prasy, jako roznosicielki zapatrywań, przekonamy się, że ta jej strona większe ma znaczenie, aniżeli wszystko, co zapisalibyśmy po stronie debet.

Jeszcze więcej powabu mają najrozmaitsze objawy wzajemnego stosunku między dziennikarstwem, a społeczeństwem. W ostatnich czasach doszliśmy do bardzo głębokiego rozłamu między państwem a społeczeństwem. Wiemy, że społeczeństwo tętni pełnią życia, które tak szerokie kręgi w swych objawach zatacza, że same pojęcia państwa są dlań nieraz zbyt ciasne. Życie umysłowe ludzi żyjących w zorganizowanem społeczeństwie jest całkowitą metodą, schematem ich sposobu myślenia, ich politycznych i estetycznych poglądów, na które prasa wybitnie wpływa.

Śledząc kilkuwiekową działalność prasy i jej olbrzymi dorobek na wszelkich polach pracy ludzkiej, poznajemy wyraźnie wybitną jej wartość ideową i znaczenie praktyczne, widzimy jej niezawodną siłę i skuteczną obronę. Prasa, istotny czynnik intelektualnego życia, niewyczerpane źródło zasobów ducha prasa, która zarazem i na wyżyny i na bezdroża prowadzi, jest błogosławieństwem i klątwą wieku, puklerzem prawdy i orędownikiem kłamstwa, czynnikiem tężyzny moralnej i zwierciadłem głupstwa. Wielki cesarz Francuzów, Napoleon Bonaparte, którego chęć zdobycia dzienników na swoje usługi, doprowadziła do despotyzmu wobec prasy, nazwał ją słusznie szóstą potęgą świata, której nawet on, wszechwładny imperator, władca połowy cywilizowanego globu, nie był w stanie zwyciężyć, jakkolwiek doczekał się tej chwili, że prasa była mu uległą, ale tylko tak daleko, dokąd sięgało żelazne ramię jego władzy.

Publicystyka dzisiejsza zdąża po linji wszechstronnego rozwoju, pragnie zaspokojenia wszelkich objawów żywotnych potrzeb i rażących

---

[1]) **Habeas Corpus: angielskie prawo z roku 1679, mocą którego poddany angielski nie może być więziony bez badania sądowego i winien być przesłuchany w ciągu 24 godzin po aresztowaniu.**

braków życia codziennego, stara się nieść w każdą dziedzinę pracy twórcze zasoby energji, zdrowej myśli, szczerego zapału i żywiołowego entuzjazmu, w dowód uczciwej, pełnej zasług i poświęcenia się dla bliźnich działalności Nie zliczyłby dzisiaj tych wszystkich wzniosłych myśli, które dawniej ginęły w zarodku niezużytkowane, bo brakło im tego potężnego oddźwięku w szerokich warstwach społeczeństwa, a co zatem idzie poparcia i kapitału. Najbardziej interesująca i zasługująca na zajęcie się sprawa prowadzi żywot nikły, poza obrębem świadomości mas ludowych, dopóki nie zajmie się nią prasa. Dziś, gdy stoimy na stopniu najwyższego, plutokratycznego rozwoju prasy, jako pośredniczki faktu, roznosicielki wiadomości i oznajmień o obecnych i tworzących się wypadkach, stwierdzić musimy, że w skonkretyzowanem pojęciu prasy mieści się całokształt życia obecnej, zachodniej cywilizacji świata, która w swem dziejowem posłannictwie spełniała zawsze i spełniać będzie nadal zaszczytną misję przewodnika ludzkości. To też, gdy dawniej w kodeksie cywilnym powagą cieszyło się zdanie, że czego niema w aktach, to dla świata nie istnieje, dziś, bez wahania śmiało powiedzieć możemy: o czem nie doniesie prasa codzienna, to zgoła nie istnieje dla szerokich kół publiczności.

Władek w sodalicji.

Dokończenie.

XI.

Minęła dziesiąta wieczór. Zamknięto już bramy kamienic, na ulicach zgaszono połowę lamp... Co raz to w oknach gasły również światła... Ludzie układali się pomału do spoczynku... Na pogrążonej w ciszy ulicy Kościuszki zjawił się w półmroku jakiś człowiek na rowerze. Jechał szybko a cicho jak cień. Przed bramą sędziego Zawiszy, przyhamował silnie... Zeskoczył... Zadzwonił.. Czekał chwilę W ciemnej sieni ktoś szłapał pantoflami... zapalił dobrze zakurzoną, elektryczną żarówkę... podejrzliwie uchylił jedno skrzydło dużych drzwi...

— Telegram!

— Do kogo? — zaspanym głosem zapytał stróż domu.

— Do Zawiszy, sędziego.

— Pierwsze piętro.

— Wiem. Zaraz wracam...

— Wiem. Spiesz się pan, bo zimno!

Za chwilę elektryczny dzwonek wezwał do drzwi służącą sędziostwa. Telegram obok nazwiska Zawiszy nosił niepokojący dodatek „Zakrzowiecki". Służąca poniosła zapieczętowany blankiet do sypialnego pokoju, gdzie państwo, słuchając radjowego koncertu, zabierali się powoli do spoczynku. Już dzwonek o tej porze zaniepokoił ich, zwłaszcza sędzinę, widok służącej z telegramem spotęgował ten niepokój bardzo poważnie.

– On mówi — proszę pana — że to do pana Lolka.

— Co ty mówisz? — wykrzyknął sędzia. To coś złego.

— Możeby otworzyć? — szepnęła, zrywając się z krzesła, sędzina.

— Najpierw odpraw posłańca. Poczekaj! Recepis—aha! sędzia podpisał nerwowo nazwisko, parę groszy wręczył służącej... Gdy drzwi się za nią zamknęły, Zawiszowie zaczęli gorączkową naradę, co zrobić z telegramem. Zdecydowali, że otworzą, bo w adresie wyraźnie dano nazwisko sędziego, potem zobaczą, co dalej. Telegram, jak telegram. Kilka lakonicznych, oczywiście nieszczęśliwych słów:

„Stryj atak sercowy przyjedź zaraz matka".

— Ah! wyrwało się naraz z dwojga ust i piersi. — Nieszczęście!

— Czy on już śpi?
— Nie wiem, uchylę drzwi
— Czekaj! A może rano dopiero?
— Myślę, że nie, każe „zaraz".
— Trudno! Zobacz!

Lolek nie spał jeszcze. Zaczytał się w jakiejś senzacyjnej powieści, już jednak leżał w łóżku, nad które przeciągnął na sznurku lampę, mimo tylu zakazów gospodyni domu. Ale dziś nikt na to nie zwracał już uwagi.

Przestraszony chłopak, zerwał się na równe nogi i począł się prędko ubierać. Serce mu biło mocno. Myśli kłębiły się w głowie. Przeczuwał najgorsze, choć telegram nie mówił o tem ani słowa. Dwie rzeczy zrozumiał mimo wszystko, że spada nań drugie w życiu po śmierci ojca nieszczęście i, że teraz, w nocy... on sam jeden musi naprzeciw tego nieszczęścia wyjechać. Równocześnie, jak u młodego, czuł jakiś żal tam... do nich, że mu każą tłuc się po nocy koleją, że stryjowska limuzyna nie przyszła po niego, jak zwykle... I zaraz znów mówił sobie, że to przecież głupstwo wobec gromu, jaki go spotyka... Zbierał się gorączkowo, gwałtownie, zapewne na parę dni... może na dłużej... Kto wie, co z matką, oddawna już słabą... Sędzina troskliwie przypominała o tem i owem. W kuchni przygotowywała herbatę przed wyjazdem i jakiś chleb na drogę. Okazało się bowiem, że pociąg idzie dopiero po północy i podróż z przesiadaniem na stacji węzłowej ściągnie się niemal do rana.

W pustym, na pół ciemnym i trzęsącym wagonie trzeciej klasy osobówki lokalnej kolei Lolek nie mógł zmrużyć oka. Wypalił już wszystkie papierosy — ale się nie uspokoił na chwilę... Wiecznie te same myśli i domysły dręczyły go całą drogę. Próżno wmawiał w siebie, że gdyby było to „najgorsze", to przecież matka napisałaby wyraźnie, próżno odgrzebywał w pamięci wypadki ataków sercowych, które nie skończyły się zgonem. Wszystko to prawda — ale pocóż ten rozkaz: przyjedź zaraz! I tak w kółko, nieustannie, godzinę jedną, drugą... to na twardej ławce, to przy oknie, to w korytarzu... bez przerwy aż do szaleństwa...

Switało już, gdy pociąg dobił nareszcie do przystanku, z którego dobrych sześć kilometrów, gminnej, wyboistej drogi było do Granowskiej Woli. Lolek wypadł z pociągu, pobiegł z walizką ku wyjściu i naraz stanął, bo uprzytomnił sobie jasno, że za parę sekund dowie się wszystkiego, a „tego wszystkiego" tak się bał okropnie.

Na półciemnym jeszcze zajeździe stacyjnym stała fornalska bryka. Stary Jakób drzemał na niej, okutany w kożuch. Szarpnięty przez Lolka rozbudził się momentalnie i zobaczywszy panicza, nie czekając pytania, wyjęknął tylko:

— Niescęście! Oj panicu — wielgie niescęście!

Lolek wiedział wszystko! Już się nie dopytywał... Bo i poco? Ale Kuba nie wytrzymał. Zebrał koniom obroki, opatrzył uprzęż, chwycił bicz i ledwo wyjechał od stacyjki, zaczął swoją długą, rozwlekłą, chłopskim zwyczajem, opowieść.

Więc, że jaśnie pan już od jakiegoś czasu kwękał i na osłabienie się skarżył, ale nic mu nie było, póki jacyś dwaj panowie autem nie przyjechali do Woli. Jak się zamknęli z panem w kancelarji, jak zaczęli radzić, a rachować — mówił lokaj Jan, bo im tam przekąski nosił, to już go potem całkiem wzięło. Przy stole to cięgiem nic nie mówili, ino, że jakieś niby podatki, sekwestracje... Aż wczoraj rano z poczty jakiś papier ze sądu przyszedł, pan otworzył, za głowę się chwycił, zatoczył się aż o biurko i upadł... Telefonowali po doktora do miasteczka, nim przyjechał, było po wszystkiem; ledwie ksiądz wikary ze świętym olejem zdążył. — Co się działo, co się działo — unosił się Jakób, chlipając tylko od czasu do czasu i rękawem ocierając sumiaste wąsiska..

Lolka przechodził dreszcz. Nie od marcowego poranku tylko, mglistego, przenikającego do kości tym dziwnym chłodem marcowym, gorszym od mrozu... Z okropną jaskrawością narzucała się mu niemal pewność, że dla niego i matki także wszystko się kończy, a przynajmniej całkowicie odmienia... I czuł, że nie ma odwagi spojrzeć w oczy rzeczywistości, która nadchodzi... Twarda, bezlitosna, nieubłagana...

Tymczasem zaś on sam jechał ku niej i zbliżał się za każdym obrotem kół tej marnej, fornalskiej bryczki, która była też swego rodzaju symbolem dla „jaśnie panicza", rozbijającego się dotąd tak często stryjowskiem Mercedesem...

I wszystko, wszystko się sprawdziło, gorzej nawet i ciężej, niż przypuszczał. Do zaległych podatków rządowych przyłączyły się niespłacane raty pożyczki bankowej... I Wola Granowska musiała iść na licytację...

To zabiło pana Zakrzowieckiego...

Zastał więc Lolek stryja na katafalku, matkę w rozpaczy, cały dom w żałobie...

Obrzędy pogrzebowe, pierwsze dni bólu i smutku przysłoniły niby czarną krepą okropną rzeczywistość, zato tem silniej wypełzła ona ze wszystkich zakątków już w czasie najbliższym.

Chłopca odesłano do szkoły, by nie tracił lekcyj przed ostatnią konferencją okresową... Wracał rozbity duchowo do J. Czuł po raz pierwszy ciężką rękę życia... Coraz nowe sprawy gniotły beztroskiego dotąd uczniaka ku ziemi i gniotły tem cięższej, im mniej był do nich dotąd nawykły... Zawiszowie, prócz małej zaliczki, nie otrzymali za stancję nic już od stycznia, lekcyj Władka za marzec nie będzie też czem zapłacić... Groźna taksa administracyjna wisi w powietrzu, bo o prośbie o zniżkę nikt nie myślał, a zresztą — jakże przy takich postępach Lolka...

Jakaś żelazna obręcz ściskała biednego chłopaka za gardło i dusiła okropnie.

Nie było rady! Najskrajniejsza oszczędność była prostym nakazem. Trzeba było szukać jakiejś taniuchnej stancji, odmówić korepetycje, zmienić całkiem stopę życiową... a nikt nie wiedział, ani odczuwał, jakie to wszystko było strasznie ciężkie, niemal niepodobne...

I w tej sytuacji prawie beznadziejnej, jedna tylko ręka, jedna jedyna próbowała delikatnie i serdecznie rozluźnić ucisk obręczy. Prześladowany, niecierpiany, niemal do ostatnich czasów Władek Wilecki bardzo nieśmiało zaproponował Lolkowi skromniutkie mieszkanie i utrzymanie u ciotki Smoleniowej, którą sam o to prosił, ofiarując się dzielić z kolegą swój mały pokoik i naukę z bezinteresowną pomocą do końca roku...

Dla Lolka, skończonego dotąd samoluba, było to jakiemś oślepiającem światłem błyskawicy, czemś, co przechodziło niemal możność jego pojęcia i co mu kazało długo i długo przedewszystkiem nad sobą samym się zastanowić. A on dotąd tak dobrze, jak nigdy nie czynił...

Gdy „klub" odsunął się od niego i słowa współczucia nie miał dla ubożejącego kolegi, „solidas" wyciągał do niego dłoń bratnią, serdeczną i ofiarną, zapominając o wszystkiem...

XII.

Z końcem marca zaczęły się w gimnazjum wielkopostne rekolekcje. Ksiądz prefekt zaprosił z naukami swego kolegę, księdza z sąsiedniego miasta. Wzbudziło to oczywiście ogólną ciekawość wśród chłopców, którzy, jak to zawsze bywa w szkole, traktowali czas rekolekcyj z najrozmaitszych punktów widzenia. Wśród nich niewątpliwie jednak, przynajmniej w chwili ogłoszenia ich terminów dyrektorską kurendą, w znakomitej większości przeważało radosne wrażenie rekolekcyjnych dni wolnych, pełnych trzech dni i układanie projektów na godziny między rekolekcyjnemi naukami...

Nielada też zadanie miał kaznodzieja, by ten wartki potok młodzieńczej lekkomyślności i płochości nawrócić w jakieś głębsze łożysko...

Przyznać trzeba, że udało mu się to znakomicie.

Nauki o celu życia, o odpowiedzialności za lata młode, o doniosłości czasu łaski i przebaczenia wstrząsnęły wszystkiem, co było w gimnazjum lepsze, uczciwsze, a tych przecież było ostatecznie dużo, bardzo dużo...

Lolek Zakrzowiecki szedł na rekolekcje raczej z apatją... Wszystko, co przeżył w dwóch ostatnich tygodniach, zgnębiło go duchowo i fizycznie. Chłopak, który dotąd tak lekko, tak wygodnie płynął z prądem, dostał się nagle w jakiś straszliwy wir, ciągnący go w głębinę zwątpienia, niemal rozpaczy...

Smierć stryja tak nagła, poważna choroba matki, która rwała się do syna i opieki nad nim, a musiała całe tygodnie spędzać w bezruchu i spokoju, całkowita przemiana materjalnej sytuacji, zmiana wygodnej stancji na ciasną izdebkę, widoczne rozczarowanie po stronie tak bliskich kolegów z „klubu", a w końcu groza ponownej straty roku, jeśli z najwyższym wysiłkiem, do którego teraz najmniej był zdolny, nie weźmie się do pracy — wszystko to męczyło wrażliwego i nerwowego chłopca do tego stopnia, że zamykał się w sobie, gryzł się, budził się po nocach, tracił apetyt i chudnął nawet, co przy jego wybujałym wzroście tem jaskrawiej każdego uderzało.

Gdyby nie przymus szkolny, byłby albo zamknął się na stancji, albo uciekł do Granowskiej Woli, do matki... Zły był więc na wszystko i na wszystkich, gdy

owego pierwszego popołudnia rekolekcyj posępny i namarszczony wybierał się z Władkiem do kościoła.

Po drodze mówili o rekolekcjach.

Właściwie Wilecki był jedynym obecnie kolegą, dla którego Lolek miał coraz szczerszą sympatję graniczącą z równie szczerym podziwem. Było to u niego w zaczątkach, niemniej jednak rozumiał, że chłopiec, który potrafił wobec niego tak postąpić, jak Władek, musi być jednostką wartościową i zasługuje z jego strony, jeśli nie na przyjaźń, to przynajmniej na życzliwą wdzięczność i uznanie.

Władek cieszył się na rekolekcje. W ostatnich czasach zrobił duży postęp w swojem życiu wewnętrznem i pracy nad sobą. Pogłębił się, wzmocnił, skrystalizował nieco swoje, dotąd może dziecinne poglądy... Dużo w tem wszystkiem zawdzięczał sodalicji, jeszcze więcej modlitwie, lekturze i swoim „pierwszym piątkom"... Rekolekcje uważał za potężny czynnik naświetlający tę pracę i pobudzający do nowych wysiłków. W tym też duchu rozmawiał z Lolkiem, pragnąc go jakoś lepiej i pomyślniej nastroić... Ciężko to szło. Zakrzowieckiego dotknęła bardzo niebezpieczna w tym właśnie wieku skłonność do apatji, bierności i niechęci do wszelkiej reakcji...

A jednak gorące, acz spokojne, szczerze życzliwe, choć bez sentymentu słowa kapłana z łaską pospołu poczęły coś budzić w tej biednej, młodej duszy...

Lolek zaczynał myśleć nad sobą, nad przyszłością... i przeszłością. Pierwszy raz zbudziło się w nim poczucie odpowiedzialności za siebie i za słabą, wyczerpaną matkę... Po raz pierwszy zaczął o tych sprawach myśleć samodzielnie i chcieć jakiejś odmiany, jakiejś reformy. z której dróg i środków nie mógł sobie jeszcze zdać sprawy .. Była to dlań nowość i pierwszyzna życiowa — całkowita.

Faktem jest, że po trzeciej czy czwartej nauce został gdzieś w kącie kościoła sam jeden i zagłębił się w myślach, których wynikiem była długa, serdeczna spowiedź u kierownika rekolekcyj...

Serce Władka rosło, nabrzmiewało radością potężną a cichą, lękającą się jednego nieopatrzonego słowa, by „powracającego" nie spłoszyć... nie dotknąć. Starał się więc być dla niego bardzo dobrym i serdecznym, ale i najzupełniej naturalnym i prostym. Niby nic nie widział, nic nie wiedział... Tylko modlitwę swoją pomnożył i rozżarzył. Bóg miał dokonać reszty.

I dokonał.

Tego wieczora Lolek pierwszy raz z Władkiem pospołu klęknął przy łóżku do swego wieczornego pacierza...

XIII.

Rok szkolny szybkim pędem zbliżał się do końca.

W gimnazjum, jak zawsze, zapanowała atmosfera pracy. Nawet największe lenie osądziły, że „już czas zabrać się do roboty". Opustoszały boiska piłki i tennisowe korty; na pryncypalnej ulicy przerzedły mocno mundurki... Ludziska powtarzali sobie stałą, mąjową wiadomość — „oho, w gimnazjum gorące czasy, panicze przysiedli widocznie fałdów..."

I tylko nabożeństwa majowe cieszyły się zawsze tłumnym udziałem chłopczysków, których słodka postać Bożej Matki zawsze jednako pociągała do wyśpiewania najlepszych uczuć młodej duszy w błagalnej litanji i rzewnem „Pod Twoją obronę".

Lolek Zakrzowiecki „wkuwał się" nie na żarty. Teraz już szło u niego o „być albo nie być". Trzecia konferencja okresowa zrobiła mu pewne nadzieje promocji, majowa „wywiadówka" dzięki usilnej pracy i wytężającej pomocy niezmordowanego, poczciwego Władka (teraz już w myśli coraz częściej tak go nazywał), zrobiły swoje A — to jednak już tajemnica — tragiczny cios, jaki spadł na chłopca, a dobrze był znany dyrekcji i profesorom — nastroił ich mimo wszystko przychylniej do „finishującego" chłopaka...

I tak się stało, że pod wpływem pracy i nadziei zwolna zanikała gdzieś u niego żałobna apatja, odzyskiwał równowagę, poczynał wierzyć w możliwość przełamania dotychczasowej sytuaaji w szkole,.. a może, może i w życiu.

Sam nie odczuwał nawet, ile w tem było zasługi Władka. Ale domyślał się jej coraz wyraźniej. Znikał więc u niego ten przykry, dawny ton lekceważenia Wileckiego za jego uczciwość, czystość, pracowitość. Topniała gdzieś nieufność do sodalicji i sodalisów... Oczywiście, daleki był jeszcze bardzo od całkowitej przemiany w tym kierunku, ale czasem, mimowoli wygadał się przed Władkiem z jakiemś

słówkiem, które pozwalało wnosić, że w każdym razie, jeśli przejdzie do siódmej klasy, to od nowego roku szkolnego wiele rzeczy zmieni i zarzuci. Matka jego miała zamiar na ostatnie dwa lata przenieść się po wakacjach do J. i zamieszkać gdzieś skromnie razem z synem, by z uratowanych resztek kapitału umożliwić mu ukończenie gimnazjum a zarazem otoczyć choć teraz matczyną opieką... Było więc ambicją chłopca za wszelką cenę przejść do następnej klasy i nie narażać jej na dotkliwą w tak przykrem położeniu stratę jeszcze jednego roku nauki.

Z pomocą Bożą, mimo dużych przeszkód zapisanych w katalogach w postaci niedostatecznych not z poprzednich konferencyj, nadzieja promocji była coraz wyraźniejsza... I gdy pani Zakrzowiecka, dźwignąwszy się nieco na siłach, w pierwszych dniach czerwca z najwyższym niepokojem wybrała się do miasta i do gimnazjum, by dowiedzieć się prawdy, dyrektor oświadczył jej, że stan jest wprawdzie ciężki, ale profesorowie biorąc pod uwagę wyjątkowe warunki, robią nadzieję pomyślnego wyniku ostatniej klasyfikacji...

Wiadomość ta podziałała na Lolka tak podniecająco, że niemal nie wstawał od książki, a nawet któremuś z profesorów, ku jego zdumieniu, zgłosił prywatną lekturę...

Władek Wilecki niezmordowany pomocnik w tem wszystkiem zyskiwał u niego z dniem każdym oczywiście jeszcze więcej sympatji, wdzięczności i niemal już prawdziwej, koleżeńskiej przyjaźni...

XIV.

Pierwsze dni lipca...

Kongres Związku sodalicyj uczniowskich na Jasnej Górze...

Zgórą tysiąc rycerzy Marji wkracza pod sztandarami w mroki cudownej kaplicy.

Wysiłki i ofiary X. Moderatora z J. sprawiły, że dwudziestu chłopców z jego sodalicji przybyło do Częstochowy. Wśród nich już sodalis, po ślubach i konsultor — Władek Wilecki. Ale nietylko sodalis. Tak się dziwnie złożyło, że chorąży sodalicji j...skiej niespodzianie zachorował i w ostatniej chwili ksiądz zaszczytną opiekę nad sztandarem polecił Władkowi.

Chłopca rozpierała duma. W ciągu ostatniego roku wyrósł, zmężniał... W przejeździe przez Kraków widział się na dworcu z matką, która nie mogła się nim nacieszyć...

W tej chwili poważny, skupiony wchodzi w asyście kolegów przed tron Jasnogórskiej Pani. Niebieska wstęga spada mu z ramienia, w dłoniach, okrytych białemi rękawiczkami dźwiga z namaszczeniem błękitny znak, sodalicyjny sztandar marjański.

Poczty sztandarowe umieszczono na honorowem miejscu, w prezbiterjum kaplicy, tuż przy ołtarzu.

Chorąży - Władek z uczuciem wielkiej, podniosłej radości przekroczył kowaną w bronzie kratę, dzielącą miejsce święte świętych kaplicy od nawy głównej. Przystanął. Wyrównał fałdy sztandaru i teraz już spokojnie wpatrzył się w ciemne oblicze Matki Najświętszej, widoczne w blasku mnóstwa świec tam... wysoko w ołtarzu. Serce uderzyło mu silniej... Był wzruszony, że tu jest i że jest w takiej właśnie roli. Oburącz przycisnął drzewce do piersi, jakby chciał stłumić głośny niemal, przyspieszony oddech... Działo się z nim coś dziwnego... Wszystko, co ostatniemi czasy przecierpiał, ale i wszystko, co przeżył radośnie, wynurzał teraz w niemej modlitwie przed Nią... przed Matką. Ze wszystkiego się zwierzał, za wszystko dziękował... I czuł, że musi mocno w tej niemej rozmowie zaciskać wargi, bo gdyby je słowem otworzył, jęknie niepowstrzymanym płaczem najczystszego wzruszenia, płaczem cierpienia i radości pospołu... W oczach miał łzy... przysłonił więc twarz sztywnym jedwabiem sztandaru... Nikomu prócz Niej... nie chciał zdradzić swych tajemnic serdecznych...

Opanował się jednak, bo przed ołtarzem właśnie zalśniły fjolety...

Książę-arcybiskup krakowski przybyły tu umyślnie dla sodalisów, podniósł się z klęcznika, na którym gotował się do Najświętszej Ofiary. Przy pomocy kapelana zrzucił fjoletowe okrycie i, umywszy ręce, począł przywdziewać podane mu z ołtarza, przedziwnej roboty, złotem tkane szaty liturgiczne...

Potrójny dzwonek u wyjścia z zakrystji zwiastował sodalicyjnej rzeszy początek mszy biskupiej.

Organ ściszony dotąd huknął z mocą i z mroków kaplicy buchnęła potężnym, chłopięcym chórem ulubiona przez całą młodą Polskę pieśń:

Kiedy ranne wstają zorze...

Władek próbował śpiewać z innymi... I nie mógł. Wzruszenie tamowało mu oddech, zrywało tony pieśni, dławiło w gardle... Ucichł więc i począł się modlić żarliwie...

I oto, ani się spostrzegł, gdy srebrny dzwonek u ołtarza ozwał się na Podniesienie... Drgnął. Powstrzymał odruch kolan zginających się bezwiednie ku posadzce. Chorąży nie klęka — przypomniał sobie. Uchwycił mocniej drzewce sztandaru, rozsunął ręce, pochylił proporzec przed Najświętszą Hostją... nisko, ku ziemi...

W kaplicy zrobiła się przejmująca cisza... chłopcy wstrzymali dech... I tylko dzwonek słychać było w powietrzu i stuk sztandarów opieranych znów o marmury posadzki...

Arcybiskup spożywszy święte postacie, ujął złociste cyborjum w ręce i poprzedzany przez kapelana i dwóch sodalisów-ministrantów ze świecami, widać prezesów, bo w łańcuchach z złocistym medalem, poniósł Chleb Żywota marjańskiej braci w głąb kaplicy. Za nim ruszyło jeszcze dwóch księży moderatorów z Komunją świętą... Minęli chorążych, którzy musieli teraz czekać dlugo na przyjęcie Eucharystycznego Jezusa...

Miał więc Władek czas odmówić wszystkie akty przed przyjściem Pana... Skończył je. Odwrócił głowę i dojrzał, że jeszcze nieprędko te setki i setki będą nakarmione Bożym Chlebem... Zagłębił się więc znowu w siebie i począł szukać czegoś, coby tu i dziś właśnie mógł złożyć z siebie Jezusowi i Matce Jego Najdroższej... I zdało mu się, że gdzieś z wysocza, od tajemniczego Oblicza Jej, jak promień jasnego światła błysnęła mu w duszy nagle wielka idea i gorące pragnienie apostolstwa...

Dziwne to było i takie niepojęte...

Zdało się mu, jakby tuż obok niego stanął nagle Lolek... Odczuł to tak wyraźnie, niemal fizycznie, aż głowę mimowoli odwrócił w tę stronę... Wiedział, że mu się tylko zdawało, niemniej jakiś wyrzut sumienia zmącił mu wnętrze duszy, dotąd tak spokojne, pogodne...

— Czemu jego tu niema z nami? — myślał — czemu niema innych kolegów... W sodalicji przecież z całej klasy tylko ich mała garść... A reszta?... a inni??...

Bezwiednie odwrócił glowę ku wnętrzu kaplicy...

— Tylu ich! Prawda, że setki, mówili, że tysiąc zgórą przybyło... W sodalicjach coś dziesięć tysięcy... a tamte tysiące...? Może nigdy w życiu nie zaznają pożytków i radości sodalicyjnej służby...

...Ah, gdyby poznali, gdyby zechcieli wszyscy...

...Cóż on może na to poradzić... A takby chciał, takby chciał podwoić, potroić liczbę szczęśliwych, jak on, do stóp Marji ich doprowadzić...

...Więc musi coś zdziałać, coś podjąć, obmyśleć... Ah, dotad zrobił tak mało... Gdyby tak naprawdę i Lolka i Jaśka i Julka i innych z klasy, co bez winy może swojej żyją zdala, tak zdala od Bożych źródeł mocy, wytrwania, czystości... Musi spróbować, musi zacząć... Tak, po wakacjach... w siódmej... To będzie jego pamiątka z Kongresu — postanowienie serdeczne sodalicyjnego apostolstwa...

— —

Zamigotały przed nim światła... Błysnął złoty kielich... Sztandar na moment oddał sąsiadowi, sam padł na kolana... Jezus przyszedł odebrać od niego jasnogórski ślub serdeczny, gorący...

— —

Wspaniały kongres zbliżał się do kresu. Jeszcze ostatnie nabożeństwo u szczytowego ołtarza, jeszcze pożegnalne kazanie białego ojca — Paulina i — w blaskach letniego zachodu .. z wysocza murów... nad pochyloną młodą rzeszą... uniosła się w rękach kapłana złocista monstrancja... I jeszcze raz, ostatni raz Władek - chorąży pochylił swój sztandar i jeszcze raz, ostatni raz ślubował Bogu i Marji wypełniać w życiu to, co rankiem dziś poczęło się w jego młodej duszy...

— W służbę apostolską iść... serce swe na oścież otworzyć młodej braci... do Boga ją wieść... do Marji ...szczęście sodalicyjnej służby, dzielić z innymi, by dziesiątki... by setki tysięcy, by wszyscy młodzi z Polski całej potężną, nieugiętą, płomienną rzeszą szli w służbę Boga i Jasnogórskiej Królowej...

K O N I E C.

Digamma.

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

Według komunikatów Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie.

Z POLSKI.

Diecezja sandomierska otrzymała Administratora Apostolskiego z godnością biskupa tytularnego. Został nim dotychczasowy proboszcz kościoła św. Krzyża w Warszawie, J. E. X. Jan Lorek ze Zgromadzenia XX. Misjonarzy.

Akademicka pielgrzymka na Jasną Górę z całej Polski i ogłoszenie Najśw. Panny Patronką akademików polskich ma się odbyć w niedzielę, dnia 24 maja. Z większych miast Rzplitej przybędzie do Częstochowy 12 specjalnych pociągów. Wielka ta i wspaniała uroczystość naszych starszych kolegów jest oczywiście i naszem wielkiem świętem.

Na czele wszystkich organizacyj młodzieży w Polsce w dziedzinie przysposobienia rolniczego kroczy ciągle, od roku 1928 Katolickie Stowarz. Młodzieży, które w r. 1934 miało najwyższą cyfrę zespołów, bo 2.600 i uczniów 18.700.

P. Prezydent Rzplitej objął protektorat nad komitetem obchodu uroczystości 400-lecia urodzin X. Piotra Skargi w Krakowie 6 i 7 czerwca b. r.

Liczba protestantów w Polsce maleje Według źródeł protest. wynosiła ona w r. 1918 ok. 1 miljona, w r. 1925 (po odpływie Niemców) tylko 350 tys. obecnie zaś tylko 291.000.

ZE ŚWIATA.

Krzyże wracają. Dekret rozdziału Kościoła od państwa we Francji w r. 1905 usunął z gmachów publicznych symbole religijne. Obecnie, bez pytania się władz wyższych, tu i ówdzie burmistrzowie miast francuskich przywracają krzyże w budynkach miejskich. Tak ostatnio w St. Hilaire w ratuszu, gdzie w przemówieniu burmistrz tak się odezwał: „Mam nadzieję, że póki my wszyscy żyć będziemy i nasi następcy, Jezus, który dziś otrzymał miejsce honorowe w pośrodku naszej gminy, pozostanie nazawsze naszym królem, kochanym i uwielbianym". Podobne akty, odbyły się w kilku innych miastach. Rzeczy to znamienne wobec zalewu Francji przez komunizm. Oby nie były zbyt poźne.

3.000.000 lirów złożyli katolicy włoscy na Uniwersytet katolicki Najśw. Serca w Medjolanie. Większość ofiar pochodzi od ludzi ubogich i prostych. Ojciec św. nazwał to „cudem miłosierdzia". A nasz polski, katolicki Uniwersytet w Lublinie ciągle boryka się z brakiem funduszów!

Skautów holenderskich przyjął na audjencji Ojciec św., chwaląc ich w przemówieniu, że tak dzielnie stoją przy zasadach katolickich i współpracują z Akcją Katolicką.

B. pastor anglikański obecnie X. Pierre Kary odprawił pierwszą mszę św. w Rzymie. Jest to 55-letni człowiek, który obecnie studjuje tam dalej, by potem udać się na pracę apostolską w Anglji.

Na każdą sekundę doby wypadają na kuli ziemskiej trzy Msze święte. Spełniają się w zadziwiający sposób słowa proroctwa o bezustannej Ofierze Eucharystycznej.

Młoda inteligencja francuska w drodze do Boga i wiary. W bieżącym roku w Paryżu w rekolekcjach wielkanocnych i Komunji św. uczestniczyło 18.642 samych studentów 26 wyższych uczelni paryskich. Przed laty 11, w roku 1925 było ich tylko 5500.

Wszystkie wysiłki hitlerowców w Niemczech nie mogą zabić ducha katolickiej młodzieży. Świadczy o tem uderzający fakt, że n. p. katolicki tygodnik tej młodzieży „Die junge Front" bił w r. 1933 25.000 egzemplarzy. Po różnych karach, trudnościach, w końcu kilkutygodniowem zawieszeniu liczba abonentów wzrosła czterokrotnie i wynosi obecnie do 100.000.

Mało kto wie o tem, ile kosztuje skarb państwa fanatyzm antyreligijny. Okazało się to najjaskrawiej we Francji, która zniosła szkoły zakonne, a obecnie chcąc utrącić szkoły prywatne katolickie, zamierza naukę w gimnazjach rządowych uczynić bezpłatną. Jeden z posłów wykazał w parlamencie, co potwierdził minister oświaty, że wydatki państwowe spowodowane ostatnią ustawą wyniosły już 118 miljonów franków, a wszystko z pieniędzy podatkowych, więc z kieszeni obywateli.

Kat Meksyku, b. prezydent tej Rzplitej, osławiony Calles został aresztowany i wywieziony za granice państwa. Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy — ileż razy sprawdza się to w dziejach!

Radosne wieści ze Lwowa.

I to aż dwie.

Pierwsza to opis, niestety spóźniony (z braku miejsca w miesięczniku) przepięknej uroczystości **poświęcenia sztandaru** naszych SM





miasta Lwowa, która, przełożona z czerwca ub. r. z powodu żałoby narodowej, odbyła się dnia 15 grudnia 1935 w katedrze lwowskiej.

[1]) Na fotografji **górnej** siedzą (I. ser.) od prawej str.: X. Mod. A Mołdoch (gimn. I i X), p. dyr. Fischer (g. I.), p. dyr. Fyda (g. X.), X. Fr. Tarnawski T. J. kier. rek., p. dyr. Chodaczek (g. VI.); Mod. archid. X. dr Dajczak; X. dr Edw. Gola (g. VI.); na **dolnej:** od prawej: X. M. Banach (g. VII.), X. F. Tarnawski j. w., p. dyr. dr Bednarowski (g. III.), X. Dr Dajczak (g. III.), X. Wł. Oprzędkiewicz (g. II.)

Poświęcenia przepięknego sztandaru z wizerunkiem M. B. Nieustającej Pomocy i orłem białym dokonał X. Prałat Kazim. Dziurzyński przed obrazem Matki B. Łaskawej. Przybyło na nią zgórą 800 sodalisów, większość z nich przystąpiła w czasie urocz. Mszy św. do Komunji św.

Po wspólnem śniadaniu ruszył pochód z orkiestrą do „Domu Katolickiego", gdzie odbyła się akademja sodalicyjna. W nabożeństwie i akademji obok X. Prał. Dziurzyńskiego uczestniczył Naczelnik Wydziału Kuratorjum O. S. Lw. p. L. Jus, jako przedstawiciel Kuratorjum, pp. Dyrektorzy kilku gimnazjów państw., przedstawiciele gron nauczycielskich oraz rodzice sodalisów.

Druga, to bardzo krótkie, ale tem donioślejsze w treści sprawozdanie **z dwóch seryj rekolekcyj zamkniętych dla maturzystów** gimn. lwowskich, przeważnie sodalisów, które odbyły się równocześnie ze zwyczajnemi rekolekcjami wielkopostnemi reszty uczniów. Myśl, którą w Polsce już przed rokiem zrealizowała u siebie SM w Bielsku na Śląsku. wysyłając swych ludzi na takież rekolekcje w Dziedzicach, szerzy się coraz silniej, gdyż w tym roku obok Lwowa, rekolekcje takie dla swych abiturjentów zorganizowały sodalicje wzgl. szkoły w Częstochowie (semin. naucz.) i w Katowicach II (gimn. państw. im. J. Piłsudskiego).

W dwóch serjach rekolekcyj we Lwowie, w domu rek. OO. Jezuitów uczestniczyło razem 93 maturzystów, a to w I. (9—13 marca 36) 40 z gimn. II., III. i VII., w II. (22—26 marca) 53 z gimn. I., VI., X. Obydwie prowadził X. Superjor Franc. Tarnawski T. J. Młodzi rekolektanci byli nadzwyczajnie zadowoleni z całego przebiegu i owoców rekolekcyj, kierownicy szkół wyrażali się też o nich z pełnem uznaniem.

Dojście do skutku tych rekolekcyj zarówno jak sprawienie i poświęcenie sztandaru, to walna zasługa naszego niezmordowanego moderatora archidiecezjalnego lwowskiego, PW. X Dra Józefa Dajczaka, który całem sercem oddaje się umiłowanej przez Siebie idei sodalicyjnej.

Z niwy misyjnej.

Nasz bilans misyjny za rok 1934/35.

Dobrze jest od czasu do czasu spojrzeć w przeszłość, zobaczyć, co się dobrego zrobiło, a co jeszcze pozostaje do zrobienia. Nie chodzi tu o próżną chwalbę, ale o poznanie rzeczywistości, o poznanie dobrych stron naszej pracy, równocześnie o przypatrzenie się błędom i niedociągnięciom, które trzeba naprawić. Nie obejdzie się bez tego zwłaszcza w pracy zakrojonej na szerszą skalę, w pracy organizacyjnej.

Próbowano już nieraz zebrać informacje o pracy w naszych kółkach misyjnych, ale, jak dotąd, z niewielkim skutkiem. Trochę lepiej było w ostatnim roku, ale nie bez dużych zastrzeżeń.

Przy finansowej pomocy Koła Misjologicznego Akademików U.J. w Krakowie rozesłano kwestjonarjusze do 79 sodalicyj i kółek misyjnych.

Gdyby wszystkie kwestjonarjusze wróciły do Krakowa, możnaby mieć mniej więcej pojęcie o pracy misyjnej w naszych sodalicjach i gimnazjach, niestety otrzymałem sprawozdania tylko z 24 szkół.

Dobrze, że przynajmniej tyle, że 24 organizacje okazały zrozumienie dla inicjatywy centrali misyjnej. Należy się im za to serdeczne podziękowanie. — Przypatrzmy się teraz ich pracy.

Zgłosiło się 18 kółek. — Statystyka jest sucha, ale przejrzysta, dlatego przedstawiam pracę tych kółek w ujęciu statystycznem; oto zebrane dane:

Kółek	18	
Członków	1326	
Sekcyj czysto sodalicyjnych	4	
„ ogólnoszkolnych	14	
Składki na P. D. R. W.	401·30 zł	(+ 1·40)*).
„ na inne cele misyjne	161·— „	
W 17 kółkach zebrano zużytych znaczków 5 kg i	162.500 szt,	(+ 62.000)
W 11 „ „ stanjolu	10 kg	
Zebrań zarządu	22	
„ ogólnych	96	
Referatów na zebraniach	91	(+ 2)
Abonowano 16 różnych czasopism w ilości	1216	
Bibljotek	7	
Książek i broszur w bibljotekach	1045	(+ 30)
Wypożyczono dzieł	818	
Akademij i poranków urządzono	7	
Nabożeństw za misje	12	
Komunij św.	12	(+ 2)
Korespondencja z misjonarzami:		
wysłano listów	167	(+ 2)
otrzymano	56	(+ 4)

Jeżeli chodzi o charakter naszych kółek, to wśród wspomnianych wyżej 18 organizacyj było jedno, świetnie rozwijające się kółko „Młodzieży Misyjnej“ (Ostrzeszów Wkp.), 9 kółek Pap. Dzieła Rozkrzewienia Wiary i 8 sekcyj misyjnych o charakterze ogólniejszym.

Kółka zwracały uwage na różne strony działalnoścj misyjnej. W jednej kładziono nacisk na zebrania i referaty. Najwięcej zebrań zarządu (przed) każdem zebraniem miało Brzesko, zebrań ogólnych koło gimnazjum salezjańskiego w Ostrzeszowie, referatów najwięcej opracował Sanok i gimnazjum w Lesznie, każde kółko po szesnaście. — Za przedmiot referatów wybierano najczęściej tematy z polskich misyj, (10) dalej tematy ogólne (8); zagadnienia postaci misjonarza i samej pracy misyjnej (4). Z terytorjów misyjnych największe powodzenie miała Japonja (4 odcz.); o misjach w Afryce (5); koło Sanockie zajęło się (4 refer.) także polską emigracją. Pozatem poruszano takie sprawy jak szkolnictwo misyjne, kino, rasy, polscy podróżnicy i t.p.

Znaczków pocztowych najwięcej zebrano w Chełmży i Sanoku (po 2 kg), w III gimn. we Lwowie (1 kg) i w sodalicji w Kępnie (62 tys.) Przeważnie wysyłano znaczki do Misyjnej Akcji Znaczkowej w Krakowie (Kopernika 26).

Inne koła zwracały uwagę na bezpośrednią materjalną, pomoc misjom. Koło w Myślenicach złożyło na seminarjum zagraniczne 118 zł; Chełmża na P.D.R.W. 105·55 zł, a kółko gimnazjum im. Chrobrego w Gnieźnie 82·20 zł.

Jak wynika ze statystyk, najwięcej czytano w Sanoku, bo w 165-tomowej bibljotece zanotowano 500 wypożyczeń (6 tomów na członka). Czasopism w III gimn. w Tarnowie sprowadzano 211 egzemplarzy, w Gnieźnie 210, w Katowicach w państw. gimn. 175, a w Chojnicach i w I gimn. w Tarnowie po 140. W Ostrzeszowie mieli członkowie kółka rozmaitość, bo sprowadzali 10 różnych czasopism. — W niektórych kółkach robili członkowie z czasopism misyjnych sprawozdania na zebraniach ogólnych... Tak było przynajmniej w IV gimn. w Krakowie, w III gimn. w Tarnowie i na zebraniach sodalicyjnych w Katowicach.

Największą popularnością cieszył się „Posiew Misyjny". Prenumerowało go 10 kółek (łącznie 300 egz.), w 6 była „Młodzież Misyjna" (139 egz.), a w 4 roczniki P.D.R.W. (ponad 350 egz) „Małego Misjonarza" prenumerowały tylko 3 kółka, ale w ilości 167 egz. łącznie. Zastanawiające jest, że tylko 7 kółek abonowało po 1 egz. „Misje Katolickie"! Czasopismo to jest przecież niezbędne w każdem kółku (zwracam uwagę na nowy adres: Warszawa, Rakowiecka 61).

W przeglądzie korespondencji z misjonarzami uderza, że przewagę mają misjonarze z dalekiego wschodu (Chiny, Japonja, i Indje). Z Afrykańskich misyj górą Rodezja. Pod względem ilościowym dużo wypadnie chyba na ks. Plewniaka w Ekwadorze, chociaż korespondowało z nim tylko jedno koło „Młodzieży Misyjnej" w Ostrzeszowie; ale bo też na to koło wypada lwia część korespondencji z misjonarzami (146 wysłanych i 40 otrzymanych listów).

Najstarszym kółkiem okazało się koło misyjne w konwikcie XX. Jezuitów w Chyrowie, założone w r. 1916; w latach 20-tych stworzono 5 kółek, reszta w 30-tych, z czego na 1 tylko rok 1934 wypada 4 nowe kółka.

Pod względem wyników pracy i organizacyj na pierwsze miejsce wysuwają się: koło Ostrzeszowskie, Sanockie i I gimn. w Tarnowie. Trudnoby zresztą ustalić jakąś kolejność, bo o odpowiedni przydział mogłyby się upomnieć i Chełmża, Leszno, Myślenice, Katowice, Gniezno i inne kółka, z których prawie każde pracuje w innym kierunku. Nie ze wszystkich sprawozdań można też należycie ocenić pracę poszczególnych kółek, zwłaszcza gdy są ogólnikowe. Zresztą wiele kółek dopiero zaczyna pracę i szuka dróg, a każde pracuje stosownie do warunków miejscowych.

W szlachetnej rywalizacji powinny brać udział wszystkie kółka. Dobrze będzie, **gdy każde kółko zrobi dla sprawy misyjnej tyle, ile tylko może zrobić w swojem środowisku.**

Ruch misyjny w naszych szkołach nie słabnie, owszem w niektórych sodalicjach zapowiedziano założenie, względnie przywrócenie kółka misyjnego. Z zamiarem takim nosiły się sodalicje w Bochni, Baranowiczach i Wilejce (w b. r. już założono).

Ciekawe przy tem wszystkiem zjawisko, że sprawozdanie nadesłały tylko województwa kresowe (zachodnie 10 sprawozdań, południowe 12, wschodnie 2). Przecież chyba i w środkowej połaci Polski robi się coś dla misyj!

Z końcem roku szkolnego prawdopodobnie **roześlę kwestjona-**

rjusze sprawozdawcze za rok bieżący t. zn. 1935/36. Proszę te koła, które już nawiązały kontakt z naszą centralą informacyjną w Krakowie o utrzymanie tego związku. a inne niech naprawią zaniedbanie. **Spodziewam się, że z końcem czerwca posypią się sprawozdania z naszych kółek, tym razem z całej Polski.**

J. Rylewicz

KOMUNIKATY MISYJNE.

1. Hasło misyjne na czerwiec: *Za krajowe duchowieństwo Indochińskie.*

Hasło misyjne na lipiec: *O wzrost liczby księży w północnych Indjach.*

2. Ostatnie sprawozdania za rok 1934/5 przyszły z **Dębicy** gimn. XX. Salezjanów z **Ostrzeszowa** i konwiktu XX. Jezuitów w **Chyrowie.**

3. Pamiętajcie o propagandzie misyjnej **w czasie wakacyj.**

Kraków, Kanonicza 3. *Józef Rylewicz*
Sekretarjat Misyjny. Koło Misjologiczne Akademików U. J.

Nowe książki.

Biskup Karol Radoński: **Dni triumfu Eucharystji**, wspomn. z pielgrz. na Kongres Euchar. w Buenos Aires, św. Wojciech, Poznań, str. 139. Z wielką prostotą, uczuciem serdecznej pobożności a przytem żywo i zajmująco napisana książka. Zarówno opis podróży jak i samego Kongresu budzą wysokie zainteresowanie czytelnika i szerzą cześć Ukrytego w tajemnicy ołtarza Zbawiciela. Dla naszych kółek euchar. i dla wszystkich sodalisów przybywa znowu miła i budująca lektura. Szczerze polecamy. *(w)*

Ks Antoni Zawistowski: „**Boska nauka Jezusa Chrystusa**". Lublin 1936, str. 135. („Światłością jestem świata" powiedział Chrystus o sobie). Wziąwszy sobie za dewizę powyższe słowa, autor zaczynając od udowodnienia konieczności Objawienia Boskiego spowodu słabości rozumu ludzkiego,który wnloskując logicznie z otaczającego nas świata może, ale i powinien, poznać tylko, że Bóg jest, – stawia przed oczy czytelnikowi dowody negatywne i pozytywne, zewnętrzne i wewnętrzne na Boskie pochodzenie nauki Chrystusowej. Bardzo ciekawie oświetlając prawdy dogmatyczne, szeroko i umiejętnie wykłada o Królestwie Bożem widzialnem jako Kościół i o tem w sercach ludzi, podaje podstawowe zarysy etyki katolickiej, stawiając przed oczy wartość nagrody pozagrobowej. Wreszczie wskazuje na doniosły fakt niezmienności nauki Chrystusowej mimo tylu wieków, aby przez to jeszcze więcej wykazać jej pochodzenie od Boga. Jakże dużo pożytku może dać ta książka każdemu inteligentowi! Oby jak najwięcej znalazło się takich, którzy ją uważnie przeczytają. *(f)*

X. G. Martin: **Mała Droga Dziecięctwa Duchowego**, wyd. II. str. 128. Katolicy dzisiejszych czasów mają często tylko dobrą wolę, a mało odwagi, stąd życie Świętych wydaje im się tylko ideałem godnym podziwu i czci, ale zbyt trudnym do naśladowania. X. G. Martin bardzo prosto a nadzwyczaj trafnie przedstawia drogę św. Teresy, która – jak mówi Ojciec św. Pius XI — „z pewnością jest możliwą i łatwą dla wszystkich... bo któż nie może modlić się, upokarzać i kochać?" Te ostatnie słowa doskonale oddają treść Małej Drogi, daj Boże, aby ją jąk najwięcej ludzi poznało. *(f)*

Ks. Mateusz Jeż: **Nieznajomemu Bogu**, ku czci Eucharystji św. wiersze, Kraków 1935, str. 130. Kto szuka serca i miłości ku Chrystusowi, znajdzie je napewno w tych wierszach, prostych, krótkich, łatwych do zapamiętania, płynących z ukochania ukrytego, często niestety jakby „nieznajomego" wielu chrześcijanom Boga. Do deklamacyj okolicznościowych wybór obfity. *(f)*

Radęcki Antoni: **Dzieje Żydowskiego Dziewczątka,** Wyd. XX. Pallotynów, Warszawa, str. 63. Bywają wypadki, że Bóg cudownie prowadzi ku sobie dusze wybrane. Taką cudowną historją są dzieje tego dziewczątka. Tendencja utworu szlachetna, może przynieść dużo otuchy i zbudowania czytelnikowi, ale może zbyt wiele w nim elementu nadzwyczajnego. Czyż tak nie wygląda, n. p. fakt, że obca kobieta spotkanej przypadkowo w kościele dziewczynce bez żadnego zapytania daje trzymać do Chrztu św. dziecko, a zapisujący akt Chrztu św. ksiądz poza nazwiskiem nie zapytuje jej ani o narodowość, ani o wyznanie? O wiele większą wartość miałaby książeczka, gdyby od początku był w niej ten realizm, jaki spotykamy dopiero przy końcu w opisie dziejów dorastającej już panny. *(f)*

Józef Sikorski: **Krzyż Indjanina**. Sztuczka misyjna. wyd. j. w, str. 41. Sztuczka przedstawia przygodę misjonarza, który swojem poświęceniem i miłosierdziem nawraca wodza Indjan, a przez niego cały szczep Osagów. Akcja dość żywa. Szkoda tylko, że miejscami rozwój akcji zatraca wdzięk naturalności. *(f)*

Władysław Jan Grabski: **Kłamstwo** powieść. Wyd. Ks. św. Wojciecha, str 396. Powieść naprawdę współczesna i interesująca całem mnóstwem najaktualniejszych zagadnień. Do niektórych (politycznych) dobrał się ołówek cenzora, skreślając parę ustępów. Sceny zarysowane plastycznie, stosunki, zwłaszcza wśród młodzieży, podpatrzone doskonale. Tok opowiadania żywy, zupełnie nowoczesny, reportażowy, ale w miarę. Ideowy podkład katolicki i narodowy (przemiła jest scena modlitwy na klęczkach Jerzego, absolwenta uniwersytetu przypadkiem dostrzeżona przez zdziwioną matką). Czy jednak zasadnicza myśl książki: walke z kłamstwem przeprowadzona konsekwentnie do końca? Mamy wrażenie, że się gdzieś nieznacznie gubi. Idąc za dzisiejszym stylem, autor nie daje nam także wcale rozwiązania zadzierżgniętych już wielu węzłów. Coś nie coś każe się domyślać, ale reszta? Ani stosunek Hugona do Marji, ani Jerzego, potem i wuja do Goryckiej, nie doczekały się epilogu. Chory bohater wyjeżdża na kurację, oto koniec powieści, czyżby oznaczał niemożliwość rozwiązania problemu walki z kłamstwem i klęskę Jerzego? Dziś modnem jest zostawić czytelnika w niepewności, ale czy to psychologiczne i celowe — wątpimy nieco. Powieść mimo to wykazuje bezsprzecznie wartości literackie i życiowe. *(w)*

Nadto nadesłano do Redakcji:

A. Nowaczyński: Najpiękniejszy człowiek mego pokolenia Br. Albert, Ks. św. Wojc. str. 61.

Związek senjorów: Apostoł młodzieży — Ks. Edw. Szwejnic wyd. j. w str. 214.

Z. Kossak: Z miłości, wyd j. w str. 207.

M. Muckermann: Rodzina wierna prawom natury, wyd j. w str. 104.

Dr L. Jeleńska: Tajemnica Mszy św. wyd. j. w str. 30.

Calderon: Tajemnica Mszy św. obr. scen. wyd. j. w. str. 70.

F. Żurowska: Ewangelja w pracy społecznej, Poznań „Ostoja" str. 219

Bisk. S. Adamski: Katolicka Akcja młodzieży, wyd. j. w. str. 29.

M. Czeska-Mączyńska: Przypow. o głupich i mądrych pannach, obr. scen. wyd. Księg. Katol. Katowice, str. 20.

J. Riendr: Przed żniwem, obr. scen. wyd. j. w. str. 27.

X. J. Poplatek T. J.: Bł. Andrzej Bobola T. J, wyd. XX. Jezuit. str. 325.

Otwarcie VII Kolonji na Śnieżnicy 2 lipca 1936!

Zgłoszenia napływają już od miesiąca i to bardzo licznie. Na razie głównie na I sezon. Prawdopodobnie wszystkie miejsca już za jakieś dwa tygodnie będą na obydwa sezony zajęte. (Drugi od 1—29 sierpnia). Opłata za całkowite utrzymanie przez 4 tygodnie każdego sezonu wynosi w tym roku **tylko 60 zł.**

Śnieżnica czeka znowu swych Drogich, letnich Gości, przystrojo-

na w całą krasę, tak bardzo pełną niezrównanego uroku dla młodych oczu i dusz.

Świadczą o tem pisma b. kolonistów, które przez cały rok przychodzą do Prezydjum Związku... Posłuchajcie choć kilku słów:



Wycieczka Kolonistów do Mszany Dolnej — pod starożytnym kościołem parafjalnym.

— Pragnę przesłać Kochanemu Księdzu Prezesowi wyrazy wdzięczności za przyjęcie mnie w roku 1934 na Kolonję sodalicyjną, za nieocenione wskazówki dla nas... Kolonja wycisnęła na życiu mojem piętno, które pozostanie na zawsze. Tam utrwaliły się moje poglądy katolickie, tam zdobyłem hart ducha, wzmocniłem moją wolę i poraz pierwszy w życiu poczyniłem postanowienia niezłomne... Pamiętam słowa Księdza, wypowiedziane do nas w kaplicy: „Takiem życiem nie będziecie już żyli". Ja dokładam wszelkich starań, aby moje życie było i teraz „kolonijne", albo przynajmniej do niego podobne... Udało mi się trochę... Modlitwy Kolonji stały się moją codzienną modlitwą... Modlitwa przed jedzeniem weszła w zwyczaj w całej grupie kolegów, z którą razem mieszkam... (z listu sodalisa akademika wydz. medyczn.)

A jeszcze jedna matka pisze: „Mój syn marzy tylko o wyjeździe znowu na Śnieżnicę... Powietrze górskie tak dobrze mu zrobiło, że w tym roku nie opuścił ani jednego dnia szkoły"...

PW. Księży Moderatorów, którzy w czasie wakacyj znajdą się w okolicach Rabki, N. Sącza lub Zakopanego najserdeczniej prosimy, by zechcieli **choć jeden dzień** poświęcić odwiedzeniu Kolonji. Rozporządzamy na niej osobnym pokojem gościnnym z dwoma łóżkami, prosimy tylko na wypadek zamiaru pozostania także na noc o wcześniejsze uwiadomienie Zarządu (p. Kasina Wielka woj. krak. Śnieżnica, Kolonja) z podaniem adresu na odpowiedź, czy pokój będzie do dyspozycji. Odwiedziny Moderatorów w ostatnich czasach coraz liczniejsze, są dla Kierowników i Kolonistów jednym z najmilszych momentów. Czekamy całem sercem!

Może choć jeden Sodalis
w każdej SM zdobędzie się na doniosłą inicjatywę i ruszy z miejsca sprawę chóru sodalicyjnego i poparcia naszych wydawnictw muzycznych („Nasz Chór" - p. okładka str. ostatnia.)

Część urzędowa i organizacyjna

Komunikat Prezydjum Związku

Nr 64.

Bardzo ważny!

Na rekolekcje sodalisów maturzystów karty zgłoszeń wysłaliśmy do **wszystkich** naszych SM już dnia 21 i 22 maja b.r., dołączyliśmy szczegółowy plan rekolekcyj na całą Polskę w 19 serjach. Proszę najusilniej dotrzymać terminu i warunków zgłoszenia. (W archid. warsz. adres X. Dra Barańskiego ma brzmieć: Warsz., **ul. Podwale 27 m. 9.**

II. Kwestjonarjusz (sprawozdawczy) odszedł z Centrali do **wszystkim SM** razem z kartami rekolekcyjnemi (p. wyżej). **Do dnia 10 czerwca** b.r. powinien być **bezwzględnie zwrócony do Centrali** po ścisłem i dokładnem wypełnieniu wszystkich punktów.

Przypominam z największym naciskiem i gorącą prośbą sprawę „zamknięcia rachunków" każdej SM w czerwcu w księgach i kwitach oraz w „arkuszu kontowym". Zamknięcie to **podpisują** X. Moderator, skarbnik i komisja rewizyjna sodalicji. **Wszelkie zaległości** w Centrali, administracji miesięcznika „Pod znakiem Marji" i Składnicy należy **bezwarunkowo** wyrównać natychmiast i nie przekazywać ich przyszłorocznemu Zarządowi. Wrazie zmiany X. Moderatora należy **bezzwłocznie** przedstawić Mu „arkusz kontowy" i zdać sprawę ze stanu finansowego, zwłaszcza z zadłużeń sodalicji.

Polecam każdemu Wydziałowi sprawę wakacyjnej Komunji św. członków i karty pocztowe zawiadamiające X. Moderatora o spełnieniu tego obowiązku. Do nabycia w Centrali po 3 gr.

Przystąpiły do Związku, przesyłając ustawową deklarację nowopowstałe sodalicje: **16. Płock III.** diec. płocka, pryw. szkoła organistowska, Mod. PW. X. Pref. Piotr Dudziec, dnia 20 kwietnia 1936; **17. Nowe Miasto nad Drwęcą,** diec. chełmińska, gimn. państw. im. X. Biskup. Bandurskiego, Mod. PW. Ks. Prof. Paulin Kalinowski, dnia 24 kwietnia 1936; **18. Lubliniec,** diec. katowicka, gimn. państw. im. A. Mickiewicza, Mod. PW. Ks. Prof. Aleksander Serafin, dnia 26 kwietnia 1936.

Sprostowanie: W komun. nr 61 w n-rze za marzec 1936 str. 142 podaliśmy fałszywie nazwisko X. Moderatora SM Warszawa X., ma ono brzmieć X. Jan Francuk (nie Francuz). Przepraszamy. W komunicie nr 63 w n-rze za maj str. 189 ma być oznaczenie **14. Poznań X** (nie Poznań IX).

Zakopane, dnia 20 maja 1936.

X. Józef Winkowski, prezes Związku.

XIII. ZJAZD XX. MODERATORÓW i DELEGATÓW S. M. ZWIĄZKOWYCH w Gnieźnie, w dniach 25-27 czerwca 1936.

Karty zgłoszenia na Zjazd rozesłała Centrala **wszystkim SM,** także niezwiązkowym w dn. 21 i 22 maja 1936. SM, które ich **nie otrzymały,**zechcą **natychmiast** zażądać powtórnej wysyłki z Centrali.

Koszta Zjazdu dla XX. Moderatorów (mieszk. utrzym.) i organiz. zj. w Domu Rekolekcyjnym 10 zł od osoby, dla sod. Delegatów 5·80 zł. Kwoty powyższe należy wysłać **zgóry** przez P.K.O. na nasze konto 406.680 do Zakopanego.

Program Zjazdu w zarysie obejmuje: 25. VI. (czwartek) godz. 17·15 nabożeństwo inaugurac. z przemów. i kazaniem. poczem otwarcie zjazdu, I plenum i referat programowy. Wieczorem Spowiedź św. Delegaci jednak powinni o ile możności **przybyć już po Spowiedzi.**

Dn. 26. VI. (piątek): rano Msza św. J. E, X. Biskupa w katedrze u grobu św. Wojciecha i gener. Komunja św. Delegatów. Śniadanie, poczem II plenum: 2 referaty i dyskusja. Obiad. Popoł. **zwiedzanie Gniezna** względnie (za dopłatą 2 zł, dla XX. Mod. 2·75) wycieczka autobusami do Biskupina celem oglądnięcia prasłowiańskiej osady odkopanej niedawno. Wieczorem zebranie towarzyskie.

Dn. 27. VI. (sobota): rano msza św. i Kom. św. prywatnie, poczem konferencja XX. Moderatorów oraz obrady władz Związku: VII posiedz. Rady naczelnej i XXIV Wydziału Wykonawczego, wkońcu III plenum z referatem dyskusją i omówieniem spraw organizacyjnych. Zamknięcie Zjazdu. Obiad. Rozjazd.

Każda SM wysyła **tylko jednego** Delegata, który powinien przez cały czas Zjazdu nosić na lewej piersi obok odznaki SM także napis swej SM n. p. Kraków III, Warszawa VII t t. p.

Co do sodalisów-gości, na liczne zapytania odpowiadamy, że przybycie ich do Gniezna, zwłaszcza w większej liczbie, jakkolwiek byłoby niezmiernie miłem, a nawat pożądanem przez Prezydjum Związku, napotyka na trudności głównie z powodu braku kwater. O ile zatem nie reflektują na kwaterę zjazdową (wyszukają sobie sami nocleg w mieście), albo gotowi są noc spędzić w sali szkolnej, (bez sienników) mogą przybyć i uzyskać wstęp na zebrania oraz posiłki po cenach dla delegatów, muszą być jednak imiennie i z polecenia X, Moderatora zgłoszeni do Centrali w Zakopanem **w terminie do 12 czerwca b. r.**

Od Wydawnictwa.

Odpowiedzi od Redakcji. Fr. Wróbl. w L. Dziękujemy za artykulik, niestety w tym roczniku już absolutnie brakło miejsca mimo niezwykłego zwiększenia objętości do 36 str. Postaramy się po wakacjach. **SM. Grybów.** Sprawozdanie, acz z trudem, zdołaliśmy jeszcze zamieścić, na robienie kliszy w Krakowie było już zapóźno. **Sod. Joch z Kat.** Art. o rekolekcjach żadną miarą nie mogliśmy zamieścić w tym n-rze, tem więcej, że zwykle nie dochodzi on już do rąk sod.-maturzystów. Zachowamy w tece. **SM. Włocławek I.** Art. o Niepokalanowie przyszedł zapóźno, Może w następnym roczniku. **SM. Rogoźno II.** Kwestjonarjusz jesienny dotyczy adresów

b. sodalisów-maturzystów, obecnie na szkołach wyższych, dlatego do SM. seminaryjnych go nie wysyłamy. **Kord. W. w Kr.** Myśli piękne, ale forma b. słaba. Nie możemy zamieścić. **Sod. T. M. w Z.** Wiersz wykazuje dużo słabych stron, zarówno w formie jak treści n. p, „I duszy nie toczy żadnych cierpień rycie" — Nie skorzystamy. **Sod. Br. Kr. w Ł.** Na razie nie skorzystamy. Może w przyszł. roku.

Przypominamy:

Konkurs na okładkę miesięcznika ogłoszony w numerze majowym wraz z warunkami i nagrodami na str. 190.

Obowiązek Komunji św. wakacyjnej. Kartki pocztowe zawiadamiające X. Moderatora o jego spełnieniu są do nabycia w Składnicy zakop. po 3 gr za sztukę (osobno na lipiec i sierpień). Każda **dobrze** zorganizowana i funkcjonująca SM powinna je zamówić dla swych członków. Ileż w ich życiu wakacyjnem będzie zależeć od spełnienia tego świętego obowiązku.

Nowe druki nasze (karta zgłoszenia aspirantów do SM i rewersy bibljoteki sodalicyjnej) cieszą się znacznem **powodzeniem.** Niektóre SM zamówiły po kilkaset sztuk odrazu. Widać, że praktyczne i pożyteczne.

Nowy hymn sodalicyjny „Od młodych lat" bardzo polecamy na wakacje.

Sodalisom-abiturjentom ku uwadze!

Sodalisi-absolwenci, zapisujący się na Wyższe Uczelnie w Krakowie mogą znaleźć tanie mieszkanie w Domu Sodalicji Marjańskiej Akademików U. J. Dom po przeprowadzeniu remontu i gruntownem odświeżeniu daje mieszkanie piękne i dogodne warunki nauki Podania z załączoną opinją dotychczasowego Ks. Moderatora lub Katechety szkolnego należy kierować pod adresem: Zarząd Domu im. Ks. Stefana Bratkowskiego, Kraków, Kanonicza 14, do dnia 30 VI b. r. z podaniem dokładnego adresu, celem przesłania odpowiedzi.

Młodzi chłopcy, którzy pragnęliby poświęcić się na służbę Bogu w zakonie Księży Jezuitów, mogą się zgłosić pod adresem: Wiel. Ojciec Prowincjał Tow. Jez. Warszawa, Świętojańska 12. Zgłaszać się można bądź to po maturze gimnazjalnej czy seminaryjnej, bądź to po ukończeniu siódmej a nawet szóstej, klasy szkoły średniej. Dalsze kształcenie, jakoteż przygotowanie kandydatów do pracy apostolskiej czy misyjnej, czy naukowej, czy wychowawczej bierze zakon na siebie. Do zgłoszenia dołączyć trzeba; metrykę chrztu św., świadectwo moralności od Księdza Proboszcza lub Prefekta, ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo lekarskie, krótkie curriculum vitae.

Nekrologja.

Ś. p Mieczysław Gruszka b. prezes SM. **Łódź VIII**, wychowanek i absolwent gimn. A. Zimowskiego tamże.

Pamiętam, jak dziś, gdy był prezesem SM. i zaprosił mnie na skromną uroczystość „Opłatka". Był na niej dyrektor, współnauczyciele — moi koledzy, był ks. prefekt a zarazem moderator SM. Nastrój był bardzo miły, Przemawiał Zmarły, mówił, że jego pragnieniem największem byłoby, aby współkoledzy-sodalisi wynieśli ze szkoły na życie jedno - a mianowicie przeświadczene, że każdy powinien wzniecać na swej drodze światło, światło, które wypływa z nauki Chrystusa, a które cudowne posiada określenie w mowie codziennej „miłuj bliźniego swego..." Jeśli to światło przyświecać będzie wszystkim, wówczas świat doskonalił się będzie, przybliżał ku Bogu, a ciągłe doskonalenie się jest najwznioślejszem prawem świata. —

Zdziwiony byłem ową głębokością myśli mego wychowanka i dumny zarazem, że w świat się wybiera z tak silnym płomieniem ideału. To też przez całe ży-

cie swoje młodzieńcze dążył ku temu, aby jaknajwięcej zdobyć i dać z siebie owego światła. W czasie pobytu w gimnazjum był wzorem kierownika pracy organicyjnej. Za jego prezesury SM. rozwinęła żywą działalność charytatywną. Przez całe życie marzył o kapłaństwie. Niestety zdrowie nadwątlone nie pozwoliło. Była to tragedja tego życia. Nie upadał jednak na duchu, niemal do ostatnich chwil mawiał, że człowiek musi w jakiś sposób zużyć swoje siły, on to czyni przez doskonalenie charakteru. Trudem swej pracy młodzieńczej – biednym przecież będąc — zdobył maturę, trudem pracy moralnej urabiał współkolegów, znoił się nad sobą ten sodalis z ducha jakby sposobił się zawczasu, aby stanąć przed obliczem Przedwiecznego „lepszym Boga robotnikiem"...

Odszedł. W pamięci mojej jednak został żywo, tak żywo, że trudno było nie poświęcić Mu kilku słów wspomnienia. *Wychowawca.*

NASZE SPRAWOZDANIA.



Nowopowstała SM Kolbuszowa urządziła dn. 28 marca b.r. pierwsze uroczyste przyjęcie. Oto nowi sodalisi z PW. Ks. Mod. Wojciechem Słoniną.

GRODZISK POZNANSKI (gimn. pryw. — dn. 16 marca 1936). Sodalicja liczyła 27 czł. (7 s., 9 k., 11 a.) Odbyło się 8 nabożeństw i 10 wspólnych Komunij św. Zebrań ogólnych 10, walne 1, konsulty 10. Frekwencja 80%. Ważniejsze referaty: Na co świat jest chory i kto go uleczy, Legjon Młodych a religja, Sprawozdanie ze Zjazdu sodalicyj w Poznaniu. Wprowadzono skrzynkę pytań, urządzano pogadanki ankietowe na tematy: Praca nad udoskoleniem swego charakteru, Kłamstwo w szkole. Urządzono zebranie towarzyskie dla członków.

GRYBÓW (gimn. pryw. — dn. 11-go maja 1936). Sodalicja założona w r. 1932 liczy 26 czł. (14 s. 4 k. 8 a.) Zebrania ogólne co miesiąc z frekwencją 86%. Ważniejsze referaty: Sodalis w życiu, Stosunek samorządu gimnazjalnego do sodalicji, Masonerja 400-lecia urodzin Ks. Piotra Skargi, Idea Maryjna u Skargi, Sodalis wobec cierpień. Dwukrotne odegranie „Jasełek" skierowało uwagę społeczeństwa na sodalicję i umożliwiło prenumeratę 9 czasopism: 22 egz. „Pod zn. Marji", Tęcza, Sodalis Marianus, Misje Katolickie, Mały Dziennik, Rodzina Polska i inne. Bibljoteka dzięki dobremu prowadzeniu kasy liczy już 208 tomów.

LWÓW IV (III gimn. państw. im. Batorego — dn. 8 maja 1936). Sodalicja liczyła 60 czł. Odbyła 7 nabożeństw wraz z innemi lwowskiemi sodalicjami, 8 zebrań ogólnych, 6 konsulty. Frekwencja 74%. Na referaty, dla ożywienia dyskusji wybierano tematy zbliżone do życia młodzieży (środki służące do ożywienia życia religijnego gimnazjum). Odbyły się też 2 akademje ku czci św. Kazimierza i Pawła Włodkowicza oraz „opłatek". Przyczyniła się także nasza sodalicja do sprawienia sztandaru dla sodalicyj archidiecezji lwowskiej. Wkońcu staraniem sodalicji wydawać poczęto na terenie naszego gimnazjum pisemko liczące 28 stron druku w cenie 20 gr dzięki bezinteresowności sodalisów. Zreorganizowano bibljotekę do której kupiono nowe książki a usunięto przestarzałe. Dzięki dobrej administracji skarbu prenumeratę miesięczną „Pod zn. Marji" **podniesiono z 40 na 120 egzemplarzy.** (Świetnie, przyp. Red.) Odbyły się także rekolekcje zamknięte, nietylko dla członków sodalicji, ale także dla niesodalisów-abiturjentów.

ŁÓDŹ IV (gimn. państw. im Narutowicza — dn. 9 grudn. 1935). W r. 1934/5 odbyło się 12 zebrań. Ważniejsze referaty: Jasna Góra — serce Polski, Jestem katolikiem, Na czem polega prawdziwa pobożność. Wspólnych Spowiedzi i Komunij św. było 4. Sodalicja urządziła 2 Akademje: Ku czci św. Stan. Kostki, oraz ku czci Matki Najśw. (wspólnie z sodalicją żeńską). Sodalisi korzystali chętnie z nowopowstającej bibljoteki. Urządzono wycieczkę do Łowicza.

MYŚLENICE (gimn. państw. — dn. 20 kwietnia). Sodalicja liczyła 59 czł. (48 s., 11 a.) Tegoroczna praca stała pod znakiem hasła „bądź dobrym synem" i ożywienia czytelnictwa religijnego w związku ze zjazdem archidiecezjalnym w Krakowie, gdzie było 12 sodalisów. Ogłoszono konkurs z nagrodami dla najwięcej czytających książki religijne sodalisów, toteż nasza bibljoteka sodalicyjna licząca 310 tomów była w ciągłym ruchu. Urządzono przedstawienie dla zasilenia kasy sodalicyjnej, ponadto wspólnie z sodalicją żeńską „opłatek" z szopką figurynkową i niespodziankami, co serdecznie rozweseliło sodalisów, sodaliski i gości z p. Dyrektorem i gronem profesorskiem na czele. Było 6 zebrań ogólnych, 8 konsulty. Z referatów ważniejsze: Bądź dobrym synem, Dobra i zła prasa, Alkohol i jego skutki, Katolicy wobec wojny. Frekwencja do 100%. Co miesiąc nabożeństwo i wspólna Komunja św. W marcu odbyliśmy drogę krzyżową. Prawie wszyscy maturzyści sodalisi byli na rekolekcjach zamkniętych, do czego dopomogła im. sodalicja finansowo kwotą 30 zł. W sodalicji było czynne Kółko misyjne liczące 70 czł. także i z poza sodalicji. Kółko abstynenckie liczyło 26 czł. Sodalicja prenumerowała 66 egz „Pod zn. Marji" dla wszystkich sodalisów i aspirantów, a resztę sprzedawano uczniom niesodalisom.

PŁOŃSK. (gimn. pryw. — dn. 4 lipca) Sodalicja liczy 15 czł. Odbyła zebrań konsulty 12, ogólnych 11, z czego 2 walne. Referaty: Obowiązki sodalisa, Poznanie Boga, Znaczenie religji w życiu społeczeństw, Leninizm, Potrzeba religijności wśród młodzieży. Od półrocza wprowadzono także korreferaty. Pozatem sodalisi przystępowali co 4 tyg. do Komunji św. i brali udział w nabożeństwach sodalicyjnych co 3 tyg. Sodalicja urządziła Akademję ku czci św. St. Kostki oraz odegrała okolicznościową sztukę sceniczną p. t. Za głosem Bożym. Frekwencja 85%.

TCZEW I. (gimn. państw. dn. 3. II. 1935). Sodalicja liczy 106 czł. (25 s., 23 k., 56 a.), Było 9 nabożeństw miesięcznych z wspólną Komunją św. Zebrań ogólnych 4 z referatami, Konsulty 12. Spowodu wielkiego napływu nowych członków podzielono sodalicję na 3 kółka: „Kółko starszych" miało 9 zebrań z referatami, z których ważniejsze: Sprawozdanie z Kongresu na Jasnej Górze, Prawda w życiu sodalisa, Walka z pornografją, Katolicyzm a nowoczesny film; na zebraniach „Kółka młodszych" były referaty treści misyjnej; zaś na zebraniach „Kółka przygotowawczego" zaznajamiano się z życiem sodalicyjnem. Sodalicja urządziła 2 obchody religijne: ku czci św. Stan. Kostki i św. Kazimierza, oraz przygotowała „gwiazdkę" z Jasełkami, a w czerwcu 1935 urządziła wspólnie z Harcerstwem całodniową wycieczkę. Na misje zebrano około 3000 znaczków poczt.

WEJHEROWO I (gimn. państw. — dn. 18 kwietn.) Sodalicja liczy 47 czł. (39 s., 5 k., 3 a.) Co miesiąc były nabożeństwa i wspólna Komunja św. Ogólnych zebrań 5 i 1 Walne. Frekwencja na zebraniach ok. 80%. Posiedzeń konsulty 8. Referaty: Czy częste przyjmowanie Komunji św. może wyrabiać w sodalisach szablon, Jak szerzyć nabożeństwo do N.M.P., Sodalicje wobec ruchu harcerskiego, Ks. Skarga w swej działalności na ziemiach polskich, Kościół a kultura. Osobne Koło św. Stan. Kostki przygotowywało uczniów I i II kl. na przyszłych sodalisów na 3 zebraniach z referatami. Kandydaci mieli dwa zebrania przygotowawcze przed przyjęciem na sodalisów. których w tym roku przybyło nam 22 (liczba nienotowana od 10 lat) Sodalicja urządziła uroczystą akademję w dzień św. Stan. Kostki oraz „opłatek" W czasie rekolekcyj szkolnych miała sodalicja osobną naukę stanową. Bibljoteka liczy 125 książek.

Marjański Kalendarzyk Sodalicyjny

6	czerw.	Matki Łaski Bożej	15	sierp.	Wniebowzięcie (Komunja św. sodalisów)
22	„	Niepokalanego Serca Marji	26	„	M. B. Częstochowskiej
27	„	Nieustającej Pomocy	29	„	Uzdrowienia Chorych oraz M. B. Pocieszenia
2	lipca	Nawiedzenie	8	wrześ.	Narodzenie
16	„	Matki B. Szkapl. (Komunja św. wakac. sodalisów)	12	„	Imienia Marji
22	„	M. B. Miłosierdzia	15	„	M. B. Bolesnej
2	sierp,	M. B. Królowej Aniołów	24	„	M. B. od wykupu niewolników.
5	„	M. B. Śnieżnej			
13	„	Ucieczki Grzeszn.			

Redaktor odpowiedzialny *Ks Józef Winkowski.*
Nakładem Związku S. M uczniów szkół średnich w Polsce.
ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Czcionkami drukarni „POLONIA" Jan Trybuła w Zakopanem, Rynek.
Kier. odpow. i techn. Stanisław Wójcik

SKŁADNICA ZWIĄZKU

przy Administracji miesięcznika «Pod znakiem Marji»

poleca następujące wydawnictwa:

Dla XX. Moderatorów i XX. Prefektów:

Ks. Józef Winkowski: **Egzorty do uczniów szkół średnich tom I.** Wydanie II. Obejmuje kompletny rocznik egzort na wszystkie niedziele i święta roku szk. Str. XVI+356. Cena 5·90 zł. (na wyczerpaniu). Tom II i III zupełnie wyczerpany.

Tenże: **Prakt. podręcznik duszpasterstwa w szkole.** Str. 219. Cena 3·— zł.

Ks. Teofil Bzowski: **Szkolna Sodalicja Marjańska.** Str. 19. Cena 15 gr.

„Nasza korespondencja“ dla XX. Moder. Nr. 5 z r. 1928, cena 20 gr.

Dla XX. Moderatorów i Sodalisów:

Ks. Jan Rostworowski T. J.: **Przewodnik Sodalicyj Marjańskich.** Wyczerpujący podręcznik sodalicyjny. Str. 386. Cena brosz. 2 zł 50 gr., oprawny w płótno 4 zł.

Ks. Józef Winkowski: **Księga podręczna** dla XX. Moderatorów i Konsult sodalicyj. Cena 3·— zł, silnie oprawna 4·— zł.

Tenże: **Przed tak wielkim Sakramentem** adoracje dla młodzieży. Cena brosz. 70 gr. opr. w płótno angielskie 1·30 zł.

» **Rekolekcje zamknięte.** Cena 20 gr. (na wyczerpaniu).

» **Patron braterstwa młodej Polski** św. Stan. K. Cena 10 gr.

Naczelne zagadnienia sodalicji młodzieży w chwili obecnej. Cena 10 gr.

Sodalicja marjańska a przyszli nauczyciele. Cena 10 gr. (wyczerpane).

Ks. Doyle: **Czy będę księdzem?** Znakomita rzecz o istocie powołania kapłańskiego. Cena 20 gr.

Ks. T. Bzowski: **Bł. Andrzej Bobola.** Cena 50 gr.

Wł. Godziszewski: **Dla Polski** (krucjata modlitwy za Ojczyznę) cena 45 gr.

Ustawy Sodalicji marj. uczn. szkół średn. w Polsce, opracował Ks. Winkowski. Zawierają także wykaz odpustów sodalicyjnych, porządek nabożeństwa sodal., regulamin wyborów i ceremonjał przyjęcia. Wydanie VII—XII 23—40.000. Cena brosz. 25 gr., opraw. 50 gr.

Ustawa Związku niezbędna dla każdego członka Konsulty. Cena 20 gr.

Kalendarzyk sodalicyjny na rok 1935/6. Cena 20 gr.

Medale sodalicyjne z M. B. Częstochowską i św. St. Kostką. Ceny: aluminjowe 18 gr. za sztukę; imit. srebra oksydowanego, prześliczne, wysoce artystyczne wykonanie: 95 groszy za sztukę; prawdziwe srebrne: 5·50 zł. za sztukę. Własny nakład Związku. Medal sodalicyjny jest drogą pamiątką na całe życie.

Dyplomy z obrazkiem M. B. Częstochowskiej. **Jednobarwne** cena 20 gr. Nowe dyplomy **6-ciobarwne** na kartonie kredowym, zupełnie oryginalne, gotyckie. Cena 50 gr. za sztukę.

Dyplomiki dla kandydatów. Cena 5 gr.

Odznaki tylko dla rzeczywistych sodalisów sod. związkowych (srebrny monogram S. M.). Cena zniżona 1·40 zł. Na prywatne zamówienia nie wysyłamy.

Hymn Związku. Tekst i nuty na fortepian. Nowa melodja X. med. Krawczyka. Cena 15 gr. **(wyczerpany).** Dawna melodja (pobudka). Cena 15 gr.

Przysięga Sodalicji» muz. F. Nowowiejskiego. Cena 30 gr.

„My chcemy Boga“ — hymn Związków Katol. Cena 15 gr.

„Od młodych lat“ — hymn Prof. F. Nowowiejskiego, tekst i nuty. Cena 10 gr.

List polecający sodalisów maturzystów do sodalicji akademickiej. Cena 5 gr.

Karty pocztowe dla maturzystów. Sztuka 5 gr.

Tekst hymnu Związku. Cena 2 gr.

Karty pocztowe o wakac. Komunji św. Sztuka 3 gr.

Karta zgłoszenia do SM. (dla nowowstępujących aspirantów). Sztuka 2 gr. Za 20 szt. 30 gr.

Rewersy bibljoteczne statutu 1 gr. za 100 szt. 90 gr.

Deklaracja niepalenia tytoniu. Sztuka 3 gr.

Pamiątka Dziesięciolecia Związku (śliczny obrazek M. B. Częstochowskiej). 5 gr.

Widokówki z Kolonji w 9 zdjęciach, sztuka 10 gr. (Dochód na Kolonję).

Wysyłamy w każdej ilości na zamówienie, doliczając koszta opakowania i przesyłki. Dochód ze sprzedaży na cele Związku.

POPIERAJCIE WSZĘDZIE MIESIĘCZNIK I JEDNAJCIE ABONENTÓW!